Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty: PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa". 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1931 r.: prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VII, № 201. Łódź, Sobota 25 lipca 1931 r.

Ceny ogłoszeń:
Przed tekstem i. i. 1-a strona 40 gr. za w. m/m 1 łam, strona 5 łam; w okście 40 gr.; nekrologi 25 gr.; zwyczajne 15 gr.; strona 10 łamów. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł.; dla bezrobotn. 1 zł.
Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68009.

Szczegóły wielkiej afery.
CAŁA SZAJKA FAŁSZERZY BILETÓW KOLEJOWYCH POD KLUCZEM.

Łódź, 25 lipca. W dniu wczorajszym władzom śledczym w Łodzi udało się wykryć wielką aferę, polegającą na fałszowaniu okrężnych biletów kolejowych.

W związku z powyższem władze aresztowały 8 osób, a mianowicie: Mrowca Józefa, zamieszkałego przy ulicy Radwańskiej 11, 26-letniego Rozena Izraela, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 141, 41-letniego Breitsteina Abrama, zamieszkałego przy ul. Piotrkowskiej 64, 35-letniego Pydę Rudolfa, zamieszkałego przy ul. Zawiszy 19, 20-letniego Śpiewaka Antoniego, zamieszkałego przy ul. Narutowicza 46, 33-letniego Silmana Abrama, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 29, 23-letniego Szwarca Motla, zamieszkałego w Piotrkowie, Plac Niepodległości 4 i 25-letniego Rychewskiego Henryka, zamieszkałego przy ul. Dąbrowskiej 2, jest to cała szajka fałszerzy, pośród której znajduje się również

właściciel drukarni

mieszczącej się przy ulicy Piotrkowskiej 64 Leib Abram Breitsztein. Szajka już od roku przeszło uprawiała swój przestępczy proceder, narażając Skarb Państwa na kolosalne straty. Zachęceni powodzeniem fałszerze przystąpili do fałszowania miesięcznych i kwartalnych biletów tramwajowych. Tych jednak

nie zdążyli puścić w obieg.

Afera zatacza coraz szersze kręgi. W ciągu dzisiejszej nocy władze śledcze aresztowały jeszcze kilkanaście osób, pośród których znajdują się również dwaj b. pracownicy biura sprzedaży biletów kolejowych „Orbis".

Prowadozne przez III brygadę Urzędu Śledczego w Łodzi śledztwo ujawniło cały szereg sensacyjnych szczegółów tej afery, które jednak narazie trzymane są w tajemnicy.

Zadanie fałszerzom ułatwiało w dużej mierze posiadanie pieczątek z godłem państwowem, wytworzonych przez specjalistów klisz cynkowych i t. p.

Sfałszowane bilety sprzedawano przeważnie znajomym, przyczem po wykorzystaniu ich fałszerze odbierali je zpowrotem od swoich klientów.

W sprzedaży pośredniczyli głównie Mrowic i Śpiewak, którzy znając stosunki sprzedaży w „Orbisie", podrabiali nawet podpisy urzędników.

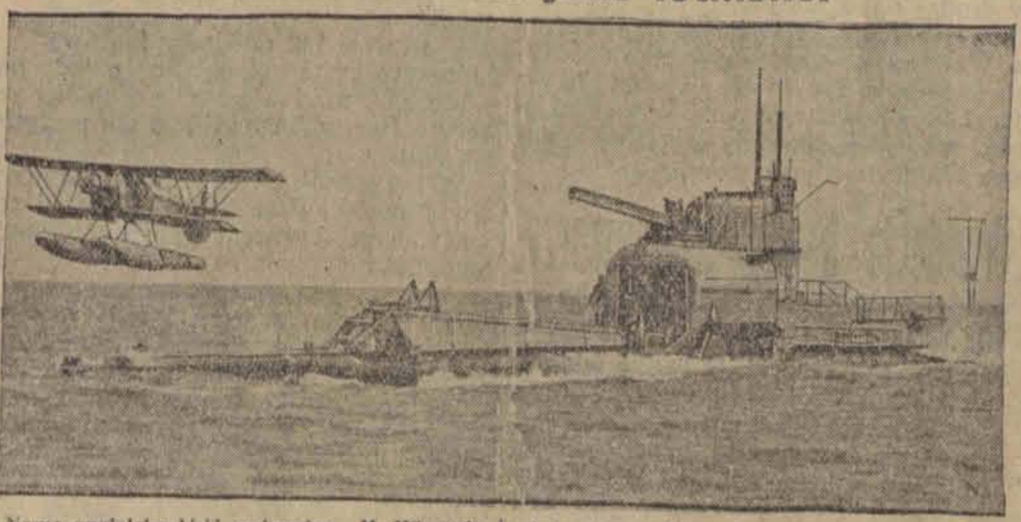
(Dalszy ciąg na stronie 2-ej).

Członkowie międzynarodowej komisji kontrolnej w Niemczech.



Na konferencji londyńskiej zapadła decyzja, wysłania do Niemiec międzynarodowej komisji kontrolnej dla zbadania finansowego stanu Rzeszy. Członkami tej komisji są: 1) Kindersley, dyrektor Banku Angielskiego, 2) Sprague, amerykański doradca Banku Angielskiego, 3) dr. Wallenberg, szwedzki rzeczoznawca.

Łódź podwodna jako lotnisko.



Nowa angielska łódź podwodna „M. II" posiada urządzenie katapultowe do wyrzucania „powietrza" samolotu. Montaż i start trwa zaledwie 6 minut. Jest to ostatni wyraz techniki wojennej na morzu.

„Zastój w interesie szpiegowskim".
Oryginalne zeznania „inż". Staniszewskiego.

Warszawa, 25. 7. — Śledztwo w aferze szpiegowskiej rzekomego inżyniera, a właściwie montera technicznego, 47-letniego Antoniego Staniszewskiego, prowadzone przez asesora sądu apelacyjnego L. Lindenfelda, ustaliło, że sprawa ta nie łączy się w żadnym wypadku ze sprawą straconego szpiega Demkowskiego,

tworząc samoistną całość.

Łączność miała ona jedynie w osobie członka poselstwa sowieckiego, głośnego obecnie płk. Bogowoja. Aresztowana również przed paru dniami Michalina Grotówna jest nieślubną żoną szpiega Staniszewskiego, z którą żył

blisko od 10 lat,

mieszkając z nią razem w Warszawie, w Końskich i innych. Grotówna-Staniszewska pomagała w działalności szpiegowskiej, ułatwiając dostarczenie Sowietom zdobytych dokumentów.

Staniszewski ma jeszcze

ślubną żonę,

z domu Legutówne, z którą miał troje dzieci. Dwoje z nich żyje: córka, 24 lat licząca i 22-letni syn, odbywający obecnie służbę w wojsku polskiem.

Staniszewski, jak to już donosiliśmy w pierwszej relacji o jego aresztowaniu, przyznał się odrazu do szpiegostwa, uskarżając się na „zastój" w interesie szpiegowskim, gdyż obecnie szpiegowie otrzymują rzekomo bardzo małe „honorarja".

SKANDALICZNA PRZESZŁOŚĆ.

Warszawa, 25. 7. — Śledztwo, prowadzone przeciw aresztowanemu szpiegowi Staniszewskiemu ujawnia coraz to nowe szczegóły.

Jak ustalono, Staniszewski w roku 1923, straciwszy większe sumy pieniężne na swych interesach drzewnych, zaczął pracować w firmie leśnej „Oldak", gdzie pracował jako kierownik techniczny i handlowy. Staniszewski zaniedbywał jednak te obowiązki i przepędzał całe dnie w towarzystwie

kobiet lekkich obyczajów.

Wkońcu Staniszewskiemu wypowiedziano pracę. Wówczas zaczął on prowadzić interesy na własną rękę.

Po wydaleniu Staniszewskiego zgłosiło się do firmy „Oldak" wiele firm zagranicznych

o zwrot udzielonych pożyczek

na rachunek firmy, a pobranych przez Staniszewskiego. Staniszewski, pracując w firmie „Oldak" opowiadał swoim kolegom, że znał się osobiście z komisarzem bolszewickim Lewinowem, z którym zetknął się w Londynie.

—o—

Zuchwałe włamanie do mieszkania inżyniera.
Złodzieje pozdejmowali nawet obrazy ze ścian.

Sosnowiec, 25 lipca. (Od wł. kor.). Wczoraj dokonano zuchwałego włamania do mieszkania inżyniera Krupińskiego na Niwce koło Sosnowca.

Korzystając z tego iż inżynier Krupiński wraz z rodziną

bawi na letnisku,

banda złodziejska zajechała przed dom samochodem i otworzywszy drzwi wytrychem wyniosła rozmaite przedmioty. Złodzieje pootwierali wszystkie szafy biurka i szuflady zabierając

biżuterję, srebrną zastawę stołową

oraz większą ilość garderoby. Rabusie zabrali nawet obrazy ze ścian. Banda nie zatrzymana przez nikogo odjechała w niewiadomym kierunku.

Ostatnie węgierskiego parlamentu.



Regent Horthy (po lewej stronie) i premjer hrabia Bethlen opuszczają gmach parlamentu po otwarciu sesji.

W poniedziałek przybywają do Berlina premjer Mac Donald i minister Henderson.

Berlin, 25 lipca. (Od wł. kor.) Dziś po południu przybywa do Berlina amerykański sekretarz stanu Simson i zabawi tu przez niedzielę i poniedziałek. Na poniedziałek zapowiedzieli swoje wizyty rano

minister Henderson,

po południu premjer Mac Donald. Termin wizyty Brianda i Lavala w Berlinie nie został ustalony.

Adwokat zdefraudował 250 tys. zł.
Skandaliczna afera w Wąbrzeźnie.

Wąbrzeźno, 25. 7. (Od wł. kor.) — Wąbrzeski adwokat Czypicki po zdefraudowaniu 250 tysięcy złotych depozytów swojej klienteli przepadł bez śladu. W aferę adwokata Czypickiego zamieszanych jest

kilka znanych osobistości.

W związku z tą aferą zawieszono w urzędowaniu jednego z wyższych urzędników miejscowego sądu.

—:o:—

REPUBLIKA HISZPAŃSKA OPANOWAŁA SYTUACJĘ.
Dwa wyroki śmierci w Sewilli.

Sewilla, 25. 7. (Tel. wł. „Echa"). — Walka komunistycznych wywrotowców z wojskami rządowemi o opanowanie miasta i rozszerzenie rewolucji syndykalistycznej na całą Hiszpanję, skończyła się dzięki niezwykłej energji rządu

klęską najemników Moskwy.

Rewolucjonistom udało się wprawdzie zdobyć koszary i szereg innych gmachów, które jednak zostały przez wojska rządowe ogniem artyleryjskim zamienione

w stosy gruzów.

Kilkuset komunistów utraciło życie, reszta rozbiegła się w dzikim popłochu. Wśród schwytanych rozpoznano wielu wypuszczonych z więzienia bandytów. W nocy jeszcze zebrał się

sąd doraźny,

który dwóch z nich skazał na karę śmierci.

Drobne utarczki na przedmieściach z niedobitkami komunistów trwają, jednak sytuacja wyjaśniła się o tyle, że rządowi nie zagraża już żadne niebezpieczeństwo. Republika ocalała.

—o-o-o—

Warszawie grozi strajk pracowników miejskich.
Wspólne narady robotników z urzędnikami.

Warszawa, 25.7. (Od wł. kor.) — W związku z niewypłacalnością magistratu warszawskiego odbyła się wczoraj wieczorem narada związków robotniczych i urzędników miejskich w sprawie ustalenia

wspólnego postępowania.

W toku narady stwierdzono, iż wśród urzędników miejskich 40 proc. nie otrzymało pełnych poborów za lipiec. Robotnicy wogóle nie otrzymali nawet zaliczek. Związki postanowiły interwenjować w magistracie o

terminowe wypłacanie poborów,

a gdyby to nie pomogło, proklamować w drugiej połowie sierpnia ogólny strajk miejski.

Pogrom Chińczyków w Korei.



[illegible] oryginalne zdjęcie zniszczonej dzielnicy chińskiej w Keijo (Korea). Podczas pogromu zburzono 100 domów, 9 osób zabito, a 180 ciężko raniono. Zajścia te wywołały duże napięcie stosunków między Chinami a Japonją, do której Korea obecnie należy.

Konferencja polityczna w Wiśle.

Warszawa, 25. 7. (Od wł. kor.) — Dziś rano powrócił do Warszawy premjer Prystor, który w ciągu dnia wczorajszego

bawił w Wiśle,

a dziś odbył kilkogodzinną konferencję z Prezydentem Rzeczypospolitej.

—o—

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12 w południe efekty po kursie 8.85 — 8.94.

Prywatnie dolar w żądaniu 9.09 — w płaceniu 9.07.

Amerykańscy lekkoatleci w Europie.



Amerykańska drużyna lekkoatletyczna z uniwersytetu Haward odniosła na kolońskich zawodach szereg rekordowych sukcesów. Od lewej strony ku prawej: 1) Student Crowley osiągnął w rzucie dyskiem 46 m., 2) Student Coh (H.) przybył w biegu na 800 metrów pierwszy do mety w czasie 1 min. 52,8 sek. bijąc Włocha Beccali (w czarnej koszulce) i znanego sprintera dr. Peltzera.

Szczegóły wielkiej afery biletowej w Łodzi.

(Dokończenie).

CO MÓWI P. ROMAN BORKENHAGEN.

Kierownik i właściciel firmy chemigraficznej „Borkenhagen" przy ulicy Piotrkowskiej 100 zainterpelowany przez naszego współpracownika oświadczył, iż wmieszany w aferę fałszerzy biletów kolejowych Pyda Rudolf pracował u niego

w charakterze fotografa.

do ostatniej chwili t. j. do dnia, w którym przyłapano całą szajkę. Pyda Rudolf nie był wcale cynkografem i wogóle nie zajmował się produkowaniem klisz.

Jako właściciel naszego zakładu fotograficznego był w stałym kontakcie z firmą Borkenhagen, dla której wykonywał

wszelkie zdjęcia

na żądanie klienteli. Właściciel firmy p. Roman Borkenhagen oświadczył naszemu współpracownikowi, iż niepomiernie zdziwiła go notatka reporterska, jakoby klisza z odpowiednim tekstem służąca do podrabiania biletów kolejowych była wykonana w jego zakładzie.

— Stanowczo temu zaprzeczam — oświadcza dobitnie p. Roman Borkenhagen. — Przyjmujemy zamówienia tylko

jasne, zrozumiałe,

które nie pachną brudami. Pyda jako nasz fotograf nie miał dostępu do warsztatów mego zakładu. Widocznie podczas śledztwa nie wiedząc co mówić na swą obronę

plótł trzy po trzy.

Jadę właśnie do urzędu śledczego, by poprosić o pozwolenie przeczytania zeznań złożonych przez Pydę.

Dzisiaj rano Zeppelin przeleciał nad Polską

w drodze do bieguna.

Berlin, 25. 7. (Od wł. kor.) — Dzisiaj rano o godz. 4.40 wystartował z lotniska w Staacken sterowiec „Graf Zeppelin"

do lotu biegunowego.

Pomimo wczesnej pory zebrało się kilka set osób, celem pożegnania załogi. Zeppelin odleciał wprost w kierunku północno-wschodnim, kierując się na Leningrad, gdzie się zatrzyma na kilka godzin. Sterowiec zabrał z sobą

8000 kilogramów bagażu

i żywności. Rano Zeppelin przeleciał nad terytorjum Polski, omijając Gdańsk.

Potworek o dwu głowach

Zato „szczęśliwy" ojciec chodzi bez głowy.

Łódź, 25 lipca. Wieś Krajewice, w powiecie wieluńskim, przeżywa niezwykłą sensację. Urodził się mianowicie w tej wsi potworek, dziecko płci żeńskiej

o dwóch głowach.

Niezwykły twór ten żyje od trzech dni, jest jednak słaby, tak iż prawdopodobnie nie uda się utrzymać go przy życiu. Ręce, tułów oraz kończyny dolne dziecko potworek posiada rozwinięte

zupełnie normalnie.

Rodzice niezwykłego noworodka są ludźmi zupełnie normalnie i proporcjonalnie rozwiniętymi, przyczem posiadają ośmioro dzieci również normalnie rozwiniętych.

TON WCIĄGNĘŁA ROBOTNIKA.

Zgon w stawie.

Łódź, 25 lipca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w stawie przy ulicy Emilji 33

utonął podczas kąpieli

młody mężczyzna. Zawezwana straż ogniowa po godzinnych poszukiwaniach topielca wyłowiła. Okazał się nim 18-letni Wacław Rajn, robotnik, zamieszkały przy ulicy Poznańskiej 5-7. Zwłoki Rajna przewieziono karetką pogotowia do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Straszna Katastrofa motocyklowa.

Tragiczna śmierć dyrektora firmy.

Bydgoszcz, 25,7. (Od wł. kor.)—Wczoraj o godzinie 6-ej wieczorem wydarzyła się na szosie pod Bydgoszczą straszna katastrofa motocyklowa. Dyrektor firmy „Rolnik" z Pakości Witold Trusinowski wyjechał na szosę inowrocławską i pędząc z szybkością

80 kilometrów

na godzinę chciał zaimponować przypatrującym się brawurowej jeździe wieśniakom. Na skręcie maszyna poślizgnęła się, a dyrektor Trusinowski wysadzony z siodełka

uderzył głową o drzewo,

zabijając się na miejscu.

Żona i pięcioro dzieci

opłakuje głowę rodziny.

Łódź, 25. 7. — We wsi Janówek, gm. Zelów, pod Łaskiem, wydarzył się w dniu wczorajszym tragiczny wypadek. W czasie przygotowywania obiadu dla koni przez gospodarza 46-letniego Antoniego Michalaka, tryby sieczkarni pochwyciły mu prawą rękę, obrywając mu ją

aż po ramię.

Michalaka przewieziono do szpitala, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Tragicznie zmarły wieśniak osierocił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Głuchoniemy w adamowym stroju.

Sen nagiego mężczyzny.

Łódź, 25. 7. — W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na polach pod Poddębicami przechodzący wieśniacy ujrzeli leżącego bez oznak życia

nagiego mężczyznę.

Wieśniacy w głębokiem przeświadczeniu, iż znaleźli trupa, powiadomili najbliższy posterunek policji, który wydelegował na miejsce kilku funkcjonarjuszy. Ci stwierdzili, iż znaleziony „nagus" żyje i jest jedynie pogrążony w głębokim śnie. Dalsze dochodzenie wykazało, iż był to jakiś umysłowo chory i zarazem głuchoniemy, który prawdopodobnie w przystępie szału ściągnął z siebie ubranie i gdzieś je porzucił. Umysłowo chory, którego nazwiska dotąd nie ustalono, jest mężczyzną około 40-letnim, izraelitą. — Przewieziono go do szpitala, gdzie poddany zostanie obserwacjom psychjatrycznym.

Zdarzenia i wypadki

doby ubiegłej.

(—) W Warszawie zapalił się w powietrzu samolot wojskowy „Spad 61", — który spadł na terenie kolonji ogródków rodzinnych w Rakowcu.

Pilot porucznik Wiese wyskoczył, ale odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł w drodze do szpitala.

(—) W związku Podoficerów Rezerwy w Warszawie wykryto poważne nadużycia finansowe. Prezes Jakubowski nie wyliczył się z poważnych sum. W wyniku rewizji ma być mianowany specjalny komisarz dla uzdrowienia stosunków.

Likwidacja bandy włamywaczy.

Sześciu opryszków za kratami

Katowice, 25,7. (Od wł. kor.) — Policja tutejsza zlikwidowała bandę włamywaczy, która od dłuższego czasu była

postrachem miast górnośląskich.

Aresztowano sześciu bandytów. Są to Wilhelm Mikosz, Ernest Bieniek, Roman Mędzik, Juljusz Płomsz, Wacław Witkowski i Marchewka. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Prezydent Mościcki

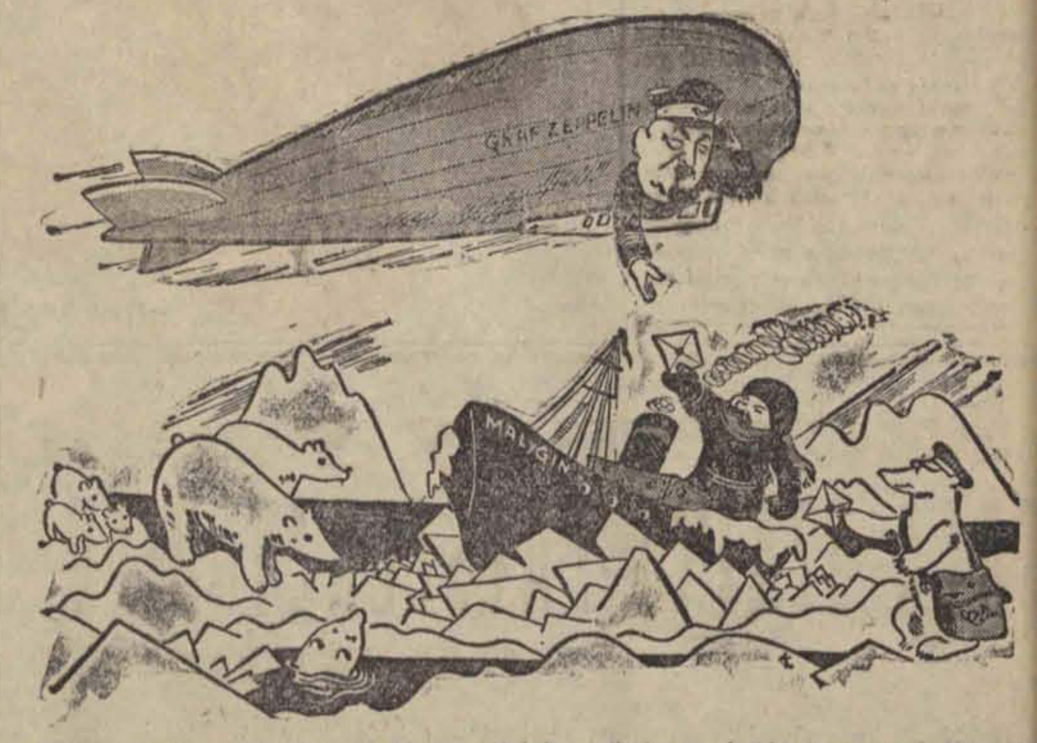
na polowaniu.

Katowice, 25,7. (Od wł. kor.) Jutro w nadleśnictwie „Szyb" na Śląsku odbędzie się

polowanie na kaczki

urządzone przez Prezydenta Rzeczypospolitej. W polowaniu weźmie udział kilka zaproszonych osób ze sfer rządowych

Otwarcie angielskiego parlamentu.



Dziś wystartował do lotu na biegun północny sterowiec „Graf Zeppelin" pod dowództwem dr. Eckonera. W drodze „Zeppelin" ma się spotkać z sowieckim łamaczem lodów „Małygin". Moment ten przedstawił karykaturzysta na rysunku.

PRZEGRANA ANGLJI.

Decydujące zwycięstwo Banku Francuskiego.

Londyn 25 lipca. Wczoraj wieczorem rezerwy złota Banku Angielskiego spadły

poniżej 140 miljonów funtów,

która to cyfra stanowiła dotąd powszechnie uznaną sumę minimalnej rezerwy Banku Angielskiego dla utrzymania funta.

W ten sposób bitwa p. Normana przeciw Bankowi Francuskiemu, której zewnętrznym wyrazem była konferencja londyńska

jest przegrana.

P. Norman zmuszony był wczoraj podnieść stopę dyskontową Banku Angielskiego do 3 i pół proc., podczas, gdy stopa procentowa Banku Francuskiego wynosi tylko 2 proc. P. Norman zmuszony został wobec tego do wycofania się na tylne pozycje. Ale odpływ złota trwa.

Miarodajne sfery City londyńskiej przewidują, że dla ratowania kursu funta i skutecznego zatamowania odpływu złota, p. Norman zmuszony będzie w najbliższym czasie podnieść stopę procen… tową do 4, a nawet do 5 proc. Wówczas dopiero Nowy Jork skupywać zaczn… bony angielskie, skuszony wysokim zy… kiem oprocentowania, a Bank Angielsk… mający o tyle większą od Nowego Jor… ku i Paryża stopę procentową

osłabi swą powagę,

jako dominujący czynnik międzynarodowych operacyj finansowych.

P. Morel, dyrektor Banku Francusk… go z zadowoleniem spoglądać może n… dzieło, dokonane w Londynie przez ma… drą i stanowczą taktykę premjera La… vala, zaś p. Mac Donald dojdzie do prz… konania, że nie wszystkie inspiracje … Normana są zbawienne.

Dla Niemiec konferencja londyńsk… była znakomitą pouczającą lekcją po… glądową. Przekonali się oni, że skutec… na pomoc mogą tylko od Francji, któr… dziś zbiera owoce mądrej polityki Poin… carego z r. 1926. Nie należy wątpić, … czas zrobi swoje i to czas względni… krótki.

Młyny i tartaki w płomieniach

Dziecko spalone żywcem.

Łuck, 25,7. (Od wł. kor.). — We wsi Kopaczówce w powiecie łuckim spłonął wczoraj doszczętnie młyn parowy Goldbaumów.

Straty wyrządzone przez ogień wynoszą

100 tysięcy złotych.

Młyn ubezpieczony był na 6 tysięcy dolarów.

W Hotyminie w powiecie łuninieckim z nieustalonej przyczyny spłonął mły… i tartak parowy firmy Kozak i S-ka. St… ty również przekraczają sumę 100 tysi… cy złotych.

W powiecie włodzimierskim spalił… się gospodarstwo Jana Kusińskiego. … ogniu spłonęła żywcem

2-letnia córeczka gospodarza Genowefa.

Defraudacja w urzędzie pocztowym

w Błaszkach.

Kalisz, 25 lipca. — W dniu wczorajszym władze śledcze ujawniły na terenie urzędu pocztowego w Błaszkach, pod Kaliszem, defraudację pieniędzy, pochodzących z przekazów pocztowych. Defraudacja sięga wysokości kilku tysięcy złotych. Sprawcą defraudacji okazała się jedna z urzędniczek, którą w międz… czasie władze pocztowe przeniosły … Kalisza.

Urzędniczkę ową aresztowano. … względu na toczące się w dalszym cią… śledztwo nazwisko aresztowanej trz… mane jest w tajemnicy.

Kto zwycięży:

Ząb czasu czy genjusz ludzki?

Japońskie eksperymenty „nieśmiertelności".

Tokio, w lipcu.

W Tokio zdecydowano się na ciekawy eksperyment.

rezultat

którego zostanie dowiedziony dopiero za dziesięć tysięcy lat. Jest to niezwykła

próba cierpliwości.

W Japonji jednak, kraju wielkiego kultu dla przodków, nie zdziwi także próba, wykazująca zainteresowanie dla potomności.

Chodzi o rozwiązanie zagadnienia, czy można odpowiednio przechować sprawozdania albo dokumenty teraźniejszości, aby przetrwać mogły olbrzymi okres czasu

dziesięciu tysięcy lat —

równający się niemal nieśmiertelności.

Biorąc pod uwagę to, co z przeszłości przechowało się do naszych czasów w podobnym okresie, z pewnem niedowierzaniem odnieść się trzeba do podobnej możliwości.

Nieliczne teksty piramidowe, które zakonserwowane zostały w głębi grobowców nie mają jeszcze 5000 lat. Zwoje papirusowe z tegoż okresu rozpadają się w proch po wydostaniu się na światło dzienne. Babilońskie tablice gliniane także nie są o wiele starsze. Ale co działo się przed dziesięciu tysiącami lat? Wówczas żył na świecie człowiek neolityczny (z młodszej części epoki kamienia) i co przechowało się po nim?

Kilka zmurszałych kamieni

narzędzi oraz rysunków jaskiniowych.

Pomimo to przystąpiono do eksperymentu w Tokio, licząc się ze stanem dzisiejszej techniki i może to obliczenie okaże się słuszne. Jak wiadomo, ząb czasu działa dwojako: z jednej strony materja każda niszczeje sama w sobie, więdnie, zamiera i rozpada się w proch. Tego procesu, zależnego od czynników chemicznych i fizycznych, łatwo ująć nie można. Należy go tłumaczyć rozpadaniem się atomów, zanikiem materji. Z drugiej strony działają wpływy zewnętrzne, zwolna niszczące materję do ostatecznego rozkładu. Są to wpływy atmosferyczne, oksydacja i zgnilizna.

Chodziło więc o wykluczenie tych możliwości do najdalej posuniętego stopnia. Sprawą tą zajęli się najprzedniejsi inżynierowie i fachowcy w Tokio pod protektoratem burmistrza Nagota. Właściwą przyczyną zamiaru było trzęsienie ziemi w Japonji, po którem zrodził się plan obecny. Chodziło o to, by przekazać potomności nazwiska ofiar katastrofy żywiołowej, o stworzenie pamiątki zdolnej przetrwać przynajmniej dziesięć tysięcy lat.

Wymyślono genjalną kombinację pierwiastków, wykonaną i sprawdzoną jak najstaranniej. Przedewszystkiem pomyślano o ciemnobłękitnym papierze ze złotym drukiem, jakiego używano dla dawniejszych pism buddyjskich. Okazało się jednak, że w dzisiejszych czasach nie wyrabiają go już w tak dobrym gatunku, jak dawniej. Obrano zatem

najlepszy nowoczesny papier japoński, zapisany chińskim tuszem. Umieszczono w dokumencie nazwiska ofiar trzęsienia ziemi, opis katastrofy przez burmistrza Nagata, rozdział dawnych tekstów buddyjskich i nazwiska osób, kóre pracą swą przyczyniły się do eksperymentu.

Poszczególne arkusze zwinięto i umieszczono w czterech kwarcowych butelkach, z najlepszego brazylijskiego kryształu, niezmiernie odpornego na wszelkie zmiany temperatury. Po wsunięciu arkuszy do butelek,

..opróżniono je z powietrza

i napełniono je natomiast gazem argono,-wym, poczem zalutowano butelki. Co do dalszego opakowania nadmienimy tylko szczegóły najważniejsze: butelki owinięto w sterylizowany jedwab i osłony z azbestu, a potem wsunięto do grubych futerałów z karborundu, znanego ze swej diamentowej twardości.

Nieśmiertelny dokument, umieszczony w świątyni buddyjskiej na szczycie Mount Koya przetrwać ma dziesięć tysięcy lat. Jacy ludzie czytać go będą? Może się stanie z nim, jak z egipskiemi hieroglifami, do których trzeba było szukać klucza, by je odcyfrować? A może wzbudzą pobłażliwy uśmiech i wzmiankę: „O, tak, przodkowie nasi byli już ludźmi postępu — mieli jakieś pojęcie o początkach techniki..."

T..ti.

Międzynarodowe zawody ślizgowców.



Na znanem lotnisku aparatów bezsilnikowych Rhön rozpoczął się międzynarodowy tydzień lotniczy, w którym bierze udział 53 płatowców. | U góry: Start zapomocą liny. U dołu: Wyciąganie dużego płatowca na szczyt góry.

Powrót do mody z przed wieku.

Amerykanka wyłamuje się z pod hegemonji Paryża.

Moda tym razem wypłatała swym poddanym prawdziwego figla. Oto wprowadziła, jako ostatnią nowość na bieżący sezon, kapelusze identyczne do tych, które nosiły nasze babki.

Są to małe, czasem okrągłe, czasem trójgraniaste cacka, zesunięte na prawą stronę głowy, ku przodowi i

podtrzymane wstążką.

Pęk wstążek, zwieszających się od ronda, dodaje tym kapeluszom powabu i wdzięku.

Pomysł nowego kapelusza wyszedł z pracowni słynnej modystki paryskiej Zuzany Talbot, którą natychmiast zaczęły naśladować inne wielkie firmy, jak Madame Agnes, Rose Valois, Marja Guy i inne.

Nowa moda niebywale szybko podbiła sobie stolicę nadsekwańską i przeniosła się do Londynu, gdzie została również gościnnie przyjęta.

Czy przeniknie za ocean,

niewiadomo, tem bardziej, że amerykańskie modystki, które dziś już się wyemancypowały od tyranji mody paryskiej i nie poczuwają się już wobec niej do obowiązku ślepego posłuszeństwa, lansują własną formę kapeluszy małych, ściśle przylegających do głowy i bardzo wygodnych.

U nas kapeluszy paryskich jeszcze nie widać.

Czyżby pułkownik Lawrence?

Genjalny szpieg angielski w Turkiestanie.

Swego czasu w miejscowości Plymouth w Anglji wydarzył się wypadek samolotowy, w czasie którego aeroplan wojskowy wpadł do morza i utonął. Na samolocie tym zginął jakoby najzdolniejszy agent angielskiego wywiadu, znany organizator buntów i rewolt na Bliskim i Dalekim Wschodzie, pułk. Lawrence.

Osoba pułk. Lawrence jest jedną z najbardziej tajemniczych i najbardziej romantycznych, jakie zna nasz wiek, a przeszłość jego obfituje w takie przygody i prace tytaniczne, jak wywołanie powstania na tyłach armji tureckiej w czasie wojny światowej, co zabezpieczyło niezmiernie ważny dla Anglji Kanał Sueski, zorganizowanie buntu przeciwko królowi Amanullachowi w Afganistanie, powstania Kurdów przeciwko Turkom itp.

Od dłuższego czasu rząd moskiewski otrzymuje

alarmujące wiadomości

z Turkiestanu oraz Buchary, donoszące, że na terenie tamtejszych republik wre ożywiona akcja, zmierzająca do oderwania Buchary od Związku socjalistycznych republik sowieckich. Doradcą emira Buchary, który podobno zamierza stworzyć własne państwo i wypędzić komunistów, ma być jakiś tajemniczy szpieg, który z wyglądu swojego przypomina rzekomo zmarłego pułkownika Lawrence'a.

Wpływ pułkownika Lawrence'a rozciąga się na cały Turkiestan i rząd sowiecki postanowił wysłać specjalną ekspedycję karną, aby powstrzymać falę ciągle

wybuchających buntów i powstań.

Nie wiadomo, co sądzić o tych alarmach sowieckich. Być może, że Anglja umyślnie rozpuściła wieści o śmierci swego genjalnego szpiega, który działa zresztą na własną rękę i do którego urzędowo wywiad angielski, czyli t. zw. „Intelligence Service",

nigdy się nie przyznaje,

ażeby umożliwić mu wynurzenie się na krańcach Rosji sowieckiej i organizowanie tam powstania przeciwbolszewickiego.

Niebezpieczna kąpiel cesarskiego wnuka.

Skuteczna pomoc właściciela promu.

Wnuk cesarza Franciszka Józefa, najmłodszy syn arcyksięcia Franciszka Salwatora, 26-letni Klemens Salwator, kąpiąc się w Dunaju, w pobliżu Baden,

omal nie utonął

i cudem zaiste uniknął śmierci, o czem szeroko rozpisuje się obecnie prasa wiedeńska...

Klemens Salwator, który zresztą jest dobrym pływakiem, kąpał się w towarzystwie hrabiny Małgorzaty Resseguier w Dunaju. Oboje płynęli z t. zw Uferspорn do stacji okrętowej Wallsee. Mniej więcej w odległości 50 m. od brzegu natrafili oni na miejsce, które znane jest z tego, iż jest szczególnie niebezpieczne. Miejsce owe nazywa się „Wallseer Schwall" i zawiera ona bardzo silny wir, z którego tylko ludzie obdarzeni wielką siłą mogą się wydobyć...

Klemens Salwator i jego towarzyszka zaczęli wzywać pomocy. Na ich okrzyki nadjechał Józef Brander ze swą żoną Teresą w łodzi na krytyczne miejsce. Tej parze małżeńskiej udało się z wielkim trudem wydobyć księcia i hrabinę, którzy byli już bardzo zmęczeni i ostatkiem sił

walczyli z prądem.

Należy dodać, iż ów Brander, z zawodu właściciel promu, już czterokrotnie ocalił rozmaitym osobom życie na Dunaju.

Ciekawe to zdarzenie rozeszło się w Wiedniu szerokiem echem, wywołując tam silne zainteresowanie.

Dobroduszność grubasów.

Zbrodniarze rekrutują się z ludzi chudych.

Mimo, że otyłość nie jest obecnie w modzie i źle jest widziana zarówno u mężczyzn, jak u kobiet, grubasy mogą pocieszyć się wiadomością, że przynajmniej w Japonji zażywność uchodzi za

cechę dodatnią

i wielce pożądaną.

Japończycy bowiem uważają, że osoby otyłe posiadają wiele dobrych zalet i są wzorem wszelakich cnót, że przeto zasługują na jak największy szacunek i poważanie ze strony swych współobywateli.

Naczelny lekarz zakładów karnych w Kioto — jak donosi jedno z pism amerykańskich — otrzymał w tych dniach najwyższą nagrodę akademji cesarskiej za naukową rozprawę, wykazującą, że ludzie tłuści

są rzadko zbrodniarzami,

podczas gdy największa ilość zbrodni i występków popełniają ludzie chudzi.

Pracę swą uczony japoński oparł na bardzo obfitym materjale dowodowym.

Nie bez znaczenia jest tu fakt, że sam autor waży podobno około 230 funtów.

Akcja amerykańskiej policji przeciwko spelunkom zbrodni.

Czy bandyci skapitulują?

Prezydent policji w Nowym Jorku, t. zw. „Commissioner" Mulrooney, nie na żarty zabrał się

do tępienia elementu zbrodniczego,

skupiającego się w różnych nocnych klubach i potajemnych szynkach, zwanych „speakeasy". Opierając się na nowej ustawie, przyznającej policji znacznie rozleglejszą władzę, wezwał on do siebie około

400 właścicieli tego rodzaju lokali

i udzielił im ścisłych instrukcyj jak mają nadal prowadzić swe zakłady.

Zarządzenie to jest ściśle związane z akcją skierowaną przeciw przemytnictwu

i zorganizowanej zbrodni,

trzymającej w szachu niektóre większe miasta Stanów Zjednoczonych. Wiele nocnych klubów mianowicie jest

własnością bandytów,

a morderstwa, rabunki i inne zbrodnie są tam na porządku dziennym, a raczej nocnym.

Obecnie, dzięki akcji policji klienci tych spelunek będą mieli zapewnione większe bezpieczeństwo ze strony właścicieli i stałych bywalców.

André Armandy.

Przedruk wzbroniony.

RENEGAT

Powieść.

15)

Przekład autoryzowany z francuskiego.

Spojrzał na nich z lekką złośliwością. Na ich twarzach, nagle przeobrażonych ujrzał niemający się kolejno wyraz nieoczekiwanego żalu że się na nim nie poznali, wyrzutów, że go niesłusznie krytykowali, dumy całkowitego zaparcia się siebie. Poczuł, że ich zdobył i dobrze trzyma w rękach. Przybrał znów ton dowódcy.

— Więc żadnych wyrzutów. Czy mam wam powiedzieć, że od dnia dzisiejszego nie może być mowy o dawnych przewinieniach? Musiałem za was ręczyć swojem słowem i nie dopuszczę, żebym miał wyjść na kłamcę. Zrozumiano?

Gdyby oficer tego zażądał, gotowi byli tej chwili przysiąc, że odtąd będą pili tylko wodę. Wiedząc jaką wagę należy przywiązywać do tego rodzaju postanowień Mordiconi nie wymagał tego.

— Jest jeszcze druga rzecz — ciągnął dalej: — Wysoka rezydencja dała pułkownikowi do rozporządzenia krzyż przeznaczony do udekorowania proporczyka kompanji. Pułkownik zrobił nam zaszczyt, przyznając go szóstej. Minister wojny, Prezes Rady, bawiący właśnie na inspekcji w Casablance, postanowił udekorować go własnoręcznie w obecności marszałka podczas rewji, gdzie będziemy reprezentowani przez czterech legjonistów. Wyznaczyłem was.

Tego było już za wiele. Oficer nadużywał prawa zgnębienia ich. Do głębi przejęci swoją niesprawiedliwością wyjąkali:

— Panie kap.....

— Pozwólcie mi skończyć. Pojedziecie więc wszyscy czterej do Casa i proszę, byście nie zapomnieli że reprezentujecie kompanję. Ponieważ chcę, żebyście to spełnili godnie, trzech z was pójdzie do krawca celem naszycia na rękawach galonu pierwszej klasy. Powrócicie tu następnie i dostaniecie żołd oraz djety. Wołogin, Machwurth i Biloxi, możecie się przygotować.

Jąkając z wdzięczności, wycofali się tyłem. A gdy Deucalion silnie czerwony, gotował się również do odejścia, oficer zatrzymał go:

— Przepraszam, kapralu Deucalionie, nie skończyłem jeszcze z wami.

Legjonista drgnął, poczem przybrał nieprzenikniony wyraz. Zaledwie drzwi się zamknęły, rzekł głuchym głosem, opanowując dziwne wzruszenie:

— Panie kapitanie, proszę mi wybaczyć ale nie mogę przyjąć tej szarży.

— Wiem, — odrzekł oficer udając obojętność — pamiętam że mówiliście mi o swej niewytłumaczonej do tego odrazy. Nie uznałem za konieczne zastanawiać się nad tem. Regulamin każe nie zważać na żadne osobiste zapatrywania w wyborze tych, co mają być awansowani, lecz mieć na względzie tylko wpływ, jaki dany człowiek może mieć na towarzyszy broni. Wasz wpływ jest niezaprzeczony i dowiedliście tego. Więc jesteście kapralem i kapralem pozostaniecie.

Deucalion zmieszany walczył z sobą.

— Panie kapitanie — nalegał —proszę mi nie narzucać galonów. Oto tutaj, większą część kapralów stanowią Niemcy, dlaczego nie mianować Machwurtha ?

— Jeśli kapralami przeważnie są Niemcy to dla przyczyny, którą wymieniłem. Chociaż żyją razem ze swymi ludźmi, umieją nakazać sobie posłuch. Przekonani o swej wyższości, umieją przybrać ton bardziej przekonywujący niż go mają inne narodowości. Rosjanie mianowicie są zanadto chwiejni. Rzadko są dobrymi sierżantami, ze względu na zbyt ostre postępowanie i nieznajomość psychologji. Są to rzeczy, o których można mówić z dawnym oficerem nieprawdaż Deucalionie?

Legjonista nie raczył odpowiedzieć. Powtórzył z naleganiem swą prośbę.

— Panie kapitanie, proszę mi wierzyć: niech mnie pan pozostawi szeregowcem i mianuje Machwurtha.

— Nie — upierał się Mordiconi. — Machwurth nie posiada wymaganych zalet: dowodem tego jest, że was słucha.

I gdy Deucalion oniemiały, nie znajdując już słów, potrząsnął głową oficer wstał i położył mu rękę na ramieniu:

— Między nami mówiąc jak człowiek do człowieka, co was wstrzymuje?

— Mówiłem to już: boję się samego siebie.

— Gdy się umie innym rozkazywać, można rozkazywać sobie samemu.

Patrzył na niego oczyma, w których świecił ponury blask.

— Boję się rozkazywać innym.

— A jednak umiecie nakazać sobie posłuszeństwo.

Nagły dreszcz wstrząsnął legjonistą. Tak jak się mówi we śnie, szepnął dziwnie namiętnie:

— Umiem aż za dobrze... Aż zanadto to lubię!

Mordiconi cofnął się lekko. Długo trzymał go pod swem ostrem spojrzeniem, przeszywającem niemal myśli. Lecz ostrość ta stępiła się na kamiennej twarzy, broniącej swej tajemnicy.

Zawiedziony, lecz uparty Korsykanin przerwał ruchem ręki tok myśli, których nie mógł przejrzeć.

— Tem gorzej! Ja wam ufam. Zobaczymy, który z nas będzie miał rację. Zostajecie kapralem...

— Panie kapitanie....

— Nic z tego, już powiedziałem. Zostaniecie kapralem i będziecie dowodzić. Idźcie kazać naszyć sobie galony i wróćcie po dokumenty. Wyjedziecie dziś do Casa. Czy macie poza tem jakąś prośbę?

Deucalion ponury, otrząsnął się sam z tajemniczego rozpamiętywania.

— Ponieważ już tak się stało, mam, panie kapitanie.

— Mówcie.

Ruchem ręki wskazał swój wypłowiały mundur, porwany przez druty, welniany dawniej niebieski, a teraz szary, znoszone spodnie, obuwie bez obcasów i bezkształtne kepi.

— Proszę o nowe umundurowanie.

Mordiconi przyjrzał mu się. Gwałtowna pokusa trzymała go chwilę w wahaniu: co za piękna zemsta nad tymi panami z intendentury, przedstawić tak zdziwionym oczom ministra tych czterech obdartych żołnierzy! Co za spustoszenie w statystykach!

Potem pomyślał sobie, że sam, w przewidywaniu podobnej okoliczności chowa na dnie swojej kantyny mundur № 1.

— Macie szczęście — rzekł. — Kompanja otrzymała właśnie dziesiątek nowych kompletów. Dostaniecie mundur, pomówię o tem z sierżantem. Idźcie powiedzieć towarzyszom, że też otrzymają całkowity ekwipunek. Niech zaczekają na to z przyszyciem galonów. Zwłaszcza nie zapomnijcie kazać przyszyć sobie.

Gdy Deucalion miał wyjść, Mordiconi podszedł do niego i bez wahania tym razem podał mu dłoń. Lecz Deucalion nie wziął jej. Zasalutował wyprężony:

— Nie ,tylko nie to, panie kapitanie — odmówił grzecznie lecz stanowczo — znam siebie; pewnego dnia pożałowałby pan tego.

I nie czekając odpowiedzi zostawił zbitego z tropu Mordiconiego i wyszedł wielkiemi krokami.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Na skutek zarządzenia komendy głównej, przydzielono do policji m. st. Warszawy 100 policjantów z województwa warszawskiego, poznańskiego, stanisławowskiego, poleskiego, lubelskiego, wołyńskiego, wileńskiego i nowogródzkiego.

* * *

Przed kilku dniami rozpoczęto z funduszów zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Warszawie budowę przy zbiegu ul. Bema i Ludwiki na Woli, ośmiu wielkich domów mieszkalnych, które oddane być mają do użytku w roku przyszłym.

* * *

Wskutek zastoju budowlanego w Warszawie blisko 80 proc. największych firm warszawskich nie ma zupełnie robót. Sytuacja wielu przedsiębiorstw budowlanych stolicy jest bardzo ciężka, a ostatnio duże wrażenie wywołała wiadomość, że najstarsza z firm budowlanych „Tow. akc. Fr. Martens i Ad. Daab" wystąpiło do sądu z prośbą o odroczenie wypłat. Wspomniana firma stawiała w Warszawie najpoważniejsze budowle, przeprowadzając również najpoważniejsze roboty w swoim zakresie: jak budowę tunelu w Alei 3 maja, budowę szeregu elektrowni i w. in.

* * *

W parku Ujazdowskim stanie w najbliższym czasie wspaniała rzeźba Piusa Welońskiego „Gladjator". Odlany w bronzie posąg zawodnika, witającego podniesioną ręką tłum, otrzymała Warszawa w darze od p. Bułhaka z Paryża. — „Gladjator" stanie na bloku z polerowanego granitu, utrzymanym w prostych, bezpretensjonalnych linjach.

* * *

Najbliższy transport osadników, udających się na kolonję „Orzeł Biały" w stanie Espirito Santo w Brazylji odjedzie z Warszawy w dniu 10 sierpnia. Tereny kolonji „Orzeł Biały" są obecnie jedynemi terenami zamorskiemi, na które emigranci z Polski wyjeżdżać mogą bez ograniczeń.

COŚ JĄ „ZATKNĘŁO"...

Ślub z przeszkodami.

Z Białegostoku donoszą:

We wsi Wola Rybacka pod Małkinią miał się odbyć w dniu 12 b. m. ślub córki gospodarskiej, Ludwiki Misuchówny z Danielem Zawadzkim.

Rodzice panny młodej zarżnęli wieprza, sprowadzili antałek piwa i zapasy wódek. Poza tem z pobliskiej miejscowości Łapy

przyjechała kapela.

Cóż z tego, kiedy na pytanie księdza proboszcza, czy ma wolną i nieprzymuszoną wolę, Misuchówna nic nie odpowiedziała. Zdziwiony kapłan kilkakrotnie ponawiał pytanie, wreszcie rzekł:

— Moi kochani jedźcie do domu, a jeżeli chcecie wziąć ślub, to czekam was w przyszłą niedzielę.

Rozumie się, że po wyjściu z kościoła zrobił się wielki gwałt. Zapłakana Misuchówna oświadczyła matce, iż z wrażenia coś ją tak „zatknęło", że słowa

wymówić nie mogła.

Ponieważ ze ślubem można było poczekać, ale nie z ucztą, wesele odbyło się niezwłocznie.

Po upływie siedmiu dni, w ubiegłą niedzielę państwo młodzi ponownie pojechali do księdza proboszcza i tym razem bez żadnych przeszkód, połączyli się węzłem dozgonnym.

Dorożkarz zabił dorożkarza.

Śmiertelna kłótnia na rynku.

Z Sokala donoszą:

Na tle konkurencji zawodowej dorożkarzy sokalskich Salomona Selzera i Jana Bartoszka dochodziło często do bójek i kłótni.

9 maja b. r. na rynku sokalskim Selzer uderzył w twarz Bartoszka, a ten dobywszy noża, położył go trupem na miejscu.

Wczoraj stanął przed sądem oskarżony o zbrodnię zabójstwa 25-letni Jan Bartoszek.

Oskarżonego skazano na dwa lata ciężkiego więzienia.

KRATECZKI.

Omdlenia na obstalunek.

Bujna fantazja Marjanny.

Kiedy już ludzie wymyślili pracę, nic dziwnego, że są ludzie, którzy myślą, jak obejść konieczność pracy i nadal zarabiać na kawałek chleba z masłem. Trudno byłoby nie zgodzić się z tem, że praca jest rzeczą przykrą. Rzeczywiście, jest ona przykrą, zwłaszcza, że tylko nieliczne jednostki „praca zbogaca" wielkie zaś rzesze tylko „uszlachetnia". Właściwie w obecnym wieku postępu, zdobyczy techniki i wyjącego radja powinien się znaleźć jakiś nowy wielki Edison czy Marconi, któryby wynalazł sposób życia bez pracy. Powinien, ale żaden z uczonych dotychczas niestety tego jeszcze nie zrobił i dlatego my, nieszczęśni śmiertelnicy musimy ciągle jeszcze pracować.

Zresztą w obecnych ciężkich czasach nawet nic nie robić jest ciężką pracą. Ile trzeba się nałazić, namęczyć, naprosić zanim się znajdzie naiwnego, który pożyczy kilkadziesiąt złotych! Ile trzeba przeprowadzić kombinacyj komorniczo-licytacyjnych, aby nie zapłacić protestu wekslowego?! Ten tylko zna, ten wie, kto sam przeżywał takie chwile, a więc wszyscy niemal łodzianie.

Rzecz prosta, że kobiecie znacznie łatwiej jest omijać konieczność pracy niż mężczyźnie. Kobieta bowiem, jeśli jest żoną, dostaje pieniądze od męża, który pracuje, gdy jest samą — od ojca. Nawet takiej kobiecie, która nie posiada stałego pieniędzodawcy łatwiej jest zarabiać, gdy tylko posiada spryt i fantazję Marjanny Jasionek.

ZAWODOWA SAMOBÓJCZYNI.

Marjanna Jasionek, zamieszkała przy ulicy Limanowskiego jest panną i posiada dwoje dzieci oraz 27 lat. Z zawodu Marjanna jest żebraczką. Marjanna jednak jako niewiasta sprytna wiedziała że zwykła żebranina w obecnych czasach kiepsko się kalkuluje, sięgnęła tedy do swej bujnej wyobraźni, która podsunęła jej plan, jak się niebawem dowiemy, genjalny.

Marjanna nie stała pod kościołem czy murem domu, nie śpiewała i nie płakała, lecz szła na Piotrkowską czy inną gęsto zaludnioną ulicę i w najodpowiedniejszym momencie, gdy najwięcej było „widzów" padała na ulicę „zemdlona z głodu" lub też „zatruta w celach samobójczych" z kurczowo zaciśniętą w ręku flaszeczką z napisem „sublimat". Tak wyraźne dowody osłabienia lub zatrucia w połączeniu z następującem potem wyjaśnieniem: „wdowa z czworgiem dzieci, „niema pracy" i t. d. wzbudzały powszechną litość i sypały się do kieszeni Marjanny niklowe pieniążki a nawet srebrne złotówki.

Gdy Marysia padła sobie na ulicę „osłabiona z głodu" poraz trzydziesty akurat z rzędu policja i pogotowie zainteresowały się tą sprawą i sprawdziły w książkach, że Marysia zawsze symuluje.

Sąd Grodzki skazał Marjannę Jasionek za symulację, oszukańcze wyłudzanie ofiar i t. p. na 14 dni aresztu.

Jaki sposób Marjanna teraz wymyśli dowiemy się zapewne niezadługo z kratek.

Jerzy Krzecki.

DWA NIESZCZĘŚCIA

sprzedawczyni gazet i papierosów.

Z Wilna donoszą:

Przedwczoraj na szlaku kolejowym Wilno — Nowo-Wilejka wpobliżu Kolonji Kolejowej rzuciła się pod koła lokomotywy pociągu podmiejskiego jakaś młoda dziewczyna. Maszynista zauważył wypadek za późno i nie miał czasu

do zahamowania pociągu.

O wypadku natychmiast zaalarmowano posterunek kolejowy, skąd natychmiast wysłano na miejscę wywiadowcę i policjanta.

Wobec nieodnalezienia przy zwłokach samobójczyni, żadnego dowodu osobistego, nazwiska jej narazie nie ustalono. Zwłoki przesłano do kostnicy szpitala św. Jakóba.

Dopiero w dniu wczorajszym wyjaśniono, że jest to niejaka Elżbieta Lipnicka, sprzedawczyni gazet i papierosów w jednym z kiosków inwalidzkich. W przededniu samobójstwa Lipnicka została okradziona. Jednocześnie przeżyła ona tragedję na tle romantycznem.

Zbieg nieszczęść tak podziałał na Lipnicką, że postanowiła popełnić samobójstwo, szukając śmierci pod kołami pociągu.

Warszawscy i łódzcy bandyci

wpadli w ręce tłumu.

Z Chojnic donoszą:

Do Lotynia przybyło trzech osobników o bardzo podejrzanym wyglądzie. Zatrzymali się w oberży p. Augustyna Ostrowskiego, gdzie wypili około jednego litra „czystej", poczem udali się przez wioskę w kierunku Chojnic. Uszedłszy kilka zaledwie kroków, zatrzymali się przed gospodarstwem rolnika Augusta Glazera. Była to godzina 4-ta po poł. Rolnik Glazer znajdował się z całą rodziną przy pracy na polu, a żona jego w tej chwili wyszła

z posiłkiem do pracujących.

Upewniwszy się wybili w oknie szybę i wtargnęli do wnętrza domu mieszkalnego. Bezczelni włamywacze rozpoczęli grabież w pokojach. Srebrny krucyfiks bandyci połamali, zaś pierze wysypali na podłogę. Spakowawszy zrabowane rzeczy, bandyci ulotnili się w kierunku Chojnic do pobliskiego lasu.

Wychodzących bandytów spostrzegł sąsiad poszkodowanego. Zdemolowane mieszkanie upewniło go, że przed chwilą byli tu bandyci, których właśnie zauważył. Zorganizował pościg za bandytami, których też udało się po niedługim czasie ująć. Ujętych bandytów sprowadził tłum w liczbie około 50 ludzi. Natychmiast zatelefonowano po policję do Rytla. Rolnicy z Lotynia poprzednio jednak dali bandytom nauczkę, którą będą pamiętać. Bandytów przetransportowano do więzienia do Chojnic. Są to: Stanisław Grocholski pochodzący z Witowskich Gór, pow. Nieszawa, województwo warszawskie, Michał Skrobek z Warszawy i

Michał Juszczak z miasta Łodzi.

Dwaj ostatni opuścili niedawno mury więzienne.

Gorący zwolennik „długiego Leonka".

Chłopiec w „podwójnym nelsonie" kolegi.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dwóch przyjaciół, 18-letni Sylwester M. i 17-letni Zygfryd P., napatrzywszy się na walki zapaśników, tak w tem zasmakowali, że postanowili wypróbować na sobie różne chwyty i nelsony, z zamiarem przygotowywania się do tego zawodu.

W tym celu wybrali się na stadjon miejski i tam zdjąwszy z siebie marynarki,

poczęli walczyć,

naturalnie bez arbitra, któryby ich kontrolował. To też niewiadomo jak się tam faktycznie walka odbywała, dość, że Zygfryd dostawszy się w „podwójny nelson" Sylwestra, nie mógł się w żaden sposób z niego wydostać.

Biedny Zygfryd począł się szarpać, prosić kolegę, aby go puścił, lecz nic nie pomogło, zacięty przeciwnik nie folgował, trzymając tak długo pokonanego w swym „nelsonie", aż ten zupełnie

ucichł i znieruchomiał.

Wówczas zwycięzca puścił swą ofiarę, a widząc, że przeciwnik prawie nie oddycha i stracił przytomność, wystraszony począł go cucić, jak mógł i umiał. Gdy jednak wszystkie te zabiegi nie odnosiły skutku, Sylwester, wylękniony do najwyższego stopnia, sądząc że zabił kolegę, pozostawił go na miejscu i zbiegł.

Szczęściem, przechodnie odnaleźli przychodzącego już nieco do przytomności „zapaśnika" i zatrzymawszy przejeżdżający wóz rzeźnicki, złożyli na nim poturbowanego i

odwieźli do mieszkania.

Zawezwany natychmiast przez rodziców lekarz, stwierdził nadłamanie dwóch żeber. Taki skutek miały zapasy kandydatów na przyszłych zapaśników.

Po tej próbie prawdopodobnie odechce im się, a przynajmniej poszkodowanemu wprawianie się w chwyty i „nelsony".

ALBERT ACREMANT.

Egzamin maturalny.

Wybrnąwszy cudem z próby piśmiennej Ludwik Caudin dopuszczony został do egzaminów maturalnych.

Był w siódmem niebie oczywiście, mimo, że obawa, jak da sobie radę z egzaminami ustnemi psuła mu radość.

Zdawał sobie bowiem sprawę z tego iż nic a nic nie umie, uprawiając przez okrągły rok rozmaitego rodzaju sporty zamiast studjowania programu szkolnego.

Żałował tego obecnie, żałował tem bardziej, iż niespodziewane dopuszczenie do egzaminów maturalnych dało mu przedsmak rozkoszy towarzyszącej powodzeniu. Żałował gorąco, ale po niewczasie!

Za późno już na zabranie się do nauki. Obowiązany stawić się nazajutrz przed swym areopagiem potrzebował nagłego szybkiego a niezawodnego środka, na to, by zatriumfować definitywnie.

Myśli o notatkach na paznogciach i mankietach zaniechał, wnet zorjentowawszy się iż rozporządzalny [illegible] czas [illegible] na pomieszczenie wszystkich [illegible] w jego głowie.

Postanowił mu zatem jedno tylko: zwrócić się o pomoc do wuja swego zapalonego manjaka na punkcie medjumizmu, [illegible], hipnotyzmu, magnetyzmu i wszelkiego rodzaju „izmów".

Udał się doń niezwłocznie z następującą przemową:

— Drogi wuju! — służyłem ci niejednokrotnie za medium do transmisji myśli, nie prawdaż?

— Tak, tak kochanku! Masz nawet wybitne zdolności w tym kierunku.

— A zatem... damy jutro seans, mój wuju!

— Na zebraniu towarzyskiem? — spytał magnetyzer, rozpromieniony.

— Niezupełnie!... W Sorbonie!

— W Sorbonie?!... Przed uczonymi!... Brrrawo, kochanku! To mi jest po myśli!! Dowiodę im niezbicie naukowego podkładu moich metod.

— Nie, mój wuju! Nie dowiedziesz im niczego tym razem!... Chodzi o mój egzamin dojrzałości!...

— Hę?...

— Uprosz mię przed mojem wejściem do sali, usiądziesz wśród publiczności, polecisz mi zająć miejsce przed profesorem i na postawione mi przezeń pytania będziesz poddawał mi odpowiedzi, znalezione w jednej z książek, których ci dostarczę. [illegible] w kieszeni!

— Jeżeli będę operował dobrze! — wykrzyknął zachwycony hipnotyzer — czyż wątpisz, mój chłopcze?

— Broń Boże, wuju!

— Postanowione zatem. I pewien jestem, że próba się uda! Ho! Ho! Ho! [illegible] dla mnie w przyszłości?! Transfuzor odpowiedzi na pytania maturalne. Jeden, seans i sukces gotowy! Hip! Hip! Hurra!

— Ale postaraj się mój wuju przygładzić o ile możności na jutro swe włosy. Olbrzymie twoje rudo-złote runo może zrobić zbyt wielkie wrażenie w Sorbonie. Obawiam się, by nie zwrócono na ciebie uwagi. To nie jest pożądane!

— Doskonale kochanku! Dla ciebie gotów jestem na wszystko. Nie pożałuję dziesięciu franków nawet na kosmetyk.

— Stokrotne dzięki, mój wuju. Przyniosę ci książki dziś wieczorem.

*

Nazajutrz Ludwik Caudin zasugestjonowany przez wuja swego spacerował z wyrazem błędnym nieco po korytarzach Sorbony. Na ogół jednak zachowanie jego było normalne. Nie rzucało się bądź co bądź w oczy.

Wuj jego zajął miejsce w trzecim rzędzie publiczności trzymając na kolanach dostarczone mu przez siostrzeńca książki.

W odpowiedniej chwili intensywnym wysiłkiem myśli kazał Ludwikowi Caudin usiąść przed stołem egzaminacyjnym.

Ten usłuchał niezwłocznie.

Pierwszym egzaminatorem był profesor fizyki, mały, szczupły, człowieczek o ruchach żywych w binoklach ze starego złota na nosie.

— Niech mi pan powie z łaski swojej — zaczął zaciskając wąskie wargi — co nazywamy gatunkowym ciężarem ciała?

Ludwik Caudin milczał i wuj jego bowiem szukał w fizyce odnośnej odpowiedzi.

— Więc!.. — nalegał profesor — czekam! — dlaczego pan nie odpowiada mi?

— Nie mogę znaleźć stronicy do licha! — padły z ust kandydata do matury słowa które pomyślał w tej chwili magnetyzer jego.

Profesor zdjąwszy binokle spojrzał na Ludwika Caudin przecierając szkła chustką i mrugając małemi swemi kreciemi oczyma.

— Co nazywają gatunkowym ciężarem ciała? powtórzył pytanie, pewien, że źle usłyszał odpowiedź.

— Gatunkowym ciężarem ciała lub wagą właściwą, specyficzną nazywają iloraz wagi tego ciała przez wagę jednakowej objętości wody, — wyrecytował Ludwik Caudin określenie przeczytane właśnie przez swego wuja.

— Bardzo dobrze, kawalerze — pochwalił profesor.

Magnetyzer tymczasem, zainteresowany egzaminem czytał dalej rozwinięcie definicji ciężaru gatunkowego ciała. Wobec czego uczeń powtarzał [illegible]:

— Jeżeli naprzykład ciężar ciała [illegible] waży sześć i pół razy więcej aniżeli...

— Aniżeli co? — dopytywał się profesor, Ludwik Caudin bowiem umilkł nagle, gdyż wuj jego przewracał [illegible] stronicę. Przewrócił ich przez omyłkę kilka, niestety, i usiłując trafić na odpowiednią odczytywał urywane zdania, które hipnotyzowany powtarzał z powagą:

— Sztaba złota monetarnego waży 2.348 gramów.

— Co pan wygadujesz? — zawołał profesor.

— Jednostką mierniczą dla drzewa opałowego jest ster.

Profesor spojrzał na ucznia swego z niepokojem.

— Oszalał widocznie! — pomyślał.

— Pan masz dużo wiadomości, bez wątpienia — odezwał się doń łagodnie nie chcąc drażnić warjata — ale robisz [illegible] na ostatnie pytanie, bardzo łatwe: Co jest paralelepiped?

Magnetyzer zabierał się właśnie do szukania odnośnej odpowiedzi, kiedy [illegible] nagle że wskutek gorąca w sali kosmetyk stopniał i rude jego włosy pozbawione [illegible] na głowie.

Wobec czego profesor z osłupieniem [illegible] następujące określenie [illegible] z ust swego ucznia:

— Marny kosmetyk! Tandeta za dziesięć franków tubka.

Ludwik Caudin nie był egzaminowany nadal.. Nie doczekał się matury.

tłum. I. S.

SPORT

Święto pływackie przy Alei Unji.

Dziś i jutro w sporcie.

Po długich przygotowaniach wreszcie i Łódź doczekała się otwarcia

sezonu pływackiego.

Aby tę gałąź sportu spopularyzować jak najbardziej, postanowiono urządzić zawody pływackie z pierwszorzędnemi siłami. Uproszono nawet tej miary zawodnika, co Bocheński. Inauguracja zawodów pływackich, udział najlepszych zawodników oraz doborowy program (między innemi zawody w water-polo)— wszystko to każe przypuszczać, że stadjon ŁKS w niedzielę zaroi się od publiczności.

Poza tem w programie przewidziany jest dalszy ciąg rozgrywek piłkarskich w kl. A, B, i C. zawody finałowe w hazenie i koszykówce żeńskiej oraz pięciobój o mistrzostwo okręgu.

Szczegółowy kalendarzyk na dziś i jutro przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna: Zawody o mistrzostwo ŁZOPN godz. 17,30 kl. A: Hakoah — WKS (boisko WKS), kl. C. Morgenstern —Jutrzenka (boisko TUR), Barkochba—Kolejowy K. S. (boisko Widzew).

Gry sportowe: Zawody rewanżowe w hazenę o godz. 18 HKS — ŁKS.

NIEDZIELA.

Piłka nożna: Zawody o mistrzostwo ŁOZPN godz 10.30 kl. A. Turyści — PTC (boisko przy ul. Wodnej), kl. B. Wima — Sokół (Pabjanice) (boisko Wimy), Sztern — Geyer (boisko Widzewa), ŁKS III — ŁTSG III (boisko ŁKS), Widzew III — Strzelecki K. S. (boisko WKS), godz. 17.30 kl. A. Strzelecki K. S. — Orkan (boisko Widzewa) kl. B. Zjednoczone — S. S. K. M. (boisko przy ul. Wodnej) kl. C. WKS III — Hakoah III (boisko WKS).

Gry sportowe: Na boisku przy ul. Nowo - Targowej 24 o godz. 10 odbędzie się mecz koszykówki żeńskiej ŁKS — IKP.

Lekkoatletyka: Na boisku Wimy o godz. 9 rano odbędzie się pięciobój o mistrzostwo okręgu.

Sporty wodne: W basenie ŁKS o godz. 16 odbędą się inauguracyjne zawody pływackie.

Szczegółowy program zawodów inauguracyjnych przedstawia się jak następuje:

Godz. 16 — 280 mtr. styl klasyczny II kl., godz. 16,20 — 100 mtr. nawznak I kl. godz. 16.30 — 100 mtr. styl dowolny II kl., godz. 16.40 100 mtr. styl dowolny I kl. (z udziałem Bocheńskiego), godz. 16.50 — 200 mtr. styl klasyczny I kl. (najciekawszy bieg), godz. 17,00 — skoki, godz. 17.20 — 500 mtr. styl dowolny (Bocheński przeciw sztafecie 10X50). 17,35 — 200 mtr. styl dowolny handicap. Wyróżnienie dają. Krotochwila i Karpiński. godz. 17,45 — 100 mtr. nawznak II kl., godz. 18,00 — sztafeta 3X100 styl zmienny, godz. 18,10 — zawody water-polo.

* * *

W Pabjanicach o mistrz. ŁOZPN walczą drużyny na boisku Kruschendera o godz. 10.30 Burza i ŁKS I-B.

W Zgierzu Sokół walczy o godz. 17.30 z TNR-em o mistrz. ŁOZPN.

W Kaliszu benjaminek kl. A. KKS zmierzy się z ŁTSG o godz. 17.30.

Wyścigi międzyklubowe organizują: Resursa i Rudzki K. S.

Poza tem odbędzie się start do II Biegu do morza polskiego w Warszawie.

* * *

O mistrzostwo Ligi PZPN grają zespoły:

W Krakowie: Wisła — ŁKS, **we Lwowie:** Lechja — Garbarnia.

Piłka nożna stała się terenem

waśni i nieporozumień.

Po ostatnich wypadkach w Wilnie.

Można przyzwyczaić się do wszystkiego, ale do brutalności, do chamstwa przyzwyczaić się jest trudno i chyba nigdy najdłuższy nawet okres czasu nie zwycięży zasad moralności, które muszą nieodstępnie towarzyszyć sportowi, będąc jednym z naczelnych jego haseł.

W przeciągu dziesięciu lat piłki nożnej widzieliśmy dużo najrozmaitszych drużyn, byliśmy świadkami licznych zwycięstw i porażek. Przed nami przesunęła się cała falanga graczy, którzy zapisywali w naszej pamięci swoje nazwiska zgłoskami najrozmaitszych ocen.

Nigdy jednak sport piłkarski nie miał tak rozluźnionych obyczajów, jak dzisiaj. Nigdy nie spotykaliśmy się

z tak smutnemi faktami,

jakie mają miejsce obecnie.

Przekreślono już dawno zasadę grzeczności i moralności. Piłka nożna stała się terenem waśni i nieporozumień, stając się brutalną, barbarzyńską grą, w której zwycięża silniejszy, bardziej bezczelny.

Ostra gra — to niekoniecznie zaraz brutalna. Szybkie tempo, temperament nie potrzebują zmiatać z boiska niedołężnych i inwalidów, którzy padają jeden za drugim po celnym uderzeniu przeciwnika.

Grało się i gra się wciąż o daleko większe stawki, niż o liche dwa punkty w tabelce mistrzowskiej. Przecież na boiskach całego świata walczą drużyny najbardziej wrogo usposobionych państw, ale drużyny te

walczą nadzwyczaj sportowo

i nigdy podobnych awantur jak w Wilnie opisanej przez „Echo", nie spotyka się.

Wprawdzie wyjątki bywają wszędzie ale są to tylko wyjątki, które nie zwracają na siebie większej uwagi. U nas zaś wyjątkiem jest mecz, który nie kończy się interwencją policji.

Jeżeli taki awanturniczy mecz podminowany nastrojem widowni ma być propagandą sportu, to w takim razie sport nie posiada żadnych ideałów, jest on tylko walką dwóch o nierównej sile przeciwników, jest on znęcaniem się silniejszego nad słabszym. W takim razie sport byłby barbarzyństwem.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku z ostatniemi niepowodzeniami sfuzjonowanego zespołu piłkarskiego Makabi dowiadujemy się, że sekcja piłki nożnej tego klubu uległa w ostatnich dniach całkowitej reorganizacji. — Cały szereg szkodliwych jednostek otrzymał z klubu wykreślenie bądź zwolnienie. Obecnie po oczyszczeniu drużyny piłkarskiej z niezdrowych elementów przystępuje Makabi do dalszych gier o mistrzostwo z nowym zapałem.

(—) W czwartek odbył się w Pradze mecz piłkarski o puhar Europy środkowej dla zawodowców między Spartą i włoskim zespołem Juventus. Zwyciężyła Sparta w stosunku 1:0. Decydująca bramka padła w drugiej połowie. Mimo powszedniego dnia meczowi temu przyglądało się przeszło 40 tysięcy widzów.

(—) W Nowym Jorku w obecności 40 tysięcy widzów odbył się eliminacyjny mecz bokserski między Scharkeyem i Walkerem przed ustaleniem przeciwnika dla Schmelinga. Walka trwała 10 rund nie dała rezultatu, kończąc się remisowo.

P. Gerblich

prowadzi jutrzejszy mecz Czerwonych.

Zarząd P. K. S. obsadził zawody o mistrzostwo ligi następującymi arbitrami pn. 26. 7.: Wisła i ŁKS — Berblich, Lechja i Garbarnia — Piotrocski. Mecz Czarni i Warszawianka przełożono na 27 września 2. 8. Czarni i Lechja — dr. Lustgarten, Legja i Ruch — inż. Grabowski, Wisła i Pogoń — Nawrocki.

Świetna forma Sztekkera.

B. ochotnik Legji Cudzoziemskiej budzi postrach.

Do pierwszej walki wystąpił sympatyczny Szczerbiński z trenerem łódzkiej Bar-Kochby Krauzerem. Polak imponował swą technikę, Krauzer zaś przeciwstawił się swą niezwykłą siła, stosując męczące „krawaty". Szanse równe. Wynik remisowy. Decydujące spotkanie tych dwóch godnych rywali będzie ewenementem turnieju.

Brutalny Niemiec Luppe, gdy ma słabszego od siebie przeciwnika, to wali ile tylko w niego wlezie. Wczoraj tak długo okładał razami sympatycznego Krumina, aż Łotysz w 12 min. uległ. Zachęcony łatwem zwycięstwem Luppa zwrócił się do sędziów, zaznaczając, iż nie miał onegdaj szans istotnych w walce francuskiej ze Sztekkerem jako mistrzem świata. Wydaje mu się jednak, iż ma szanse w walce amerykańskiej, w której każdy chwyt jest dozwolony.

Stibor jak i Pooschoff w spotkaniu decydującem dali popis swej nadludzkiej siły. Walka była szczególnie emocjonująca i do ostatniej chwili żaden z groźnych rywali nie był pewien zwycięstwa. W 36 min. Pooschoff trzymając przeciwnika na jednej łopatce dławił go ciężarem swego cielska. Zwolna siły Stibora wyczerpały się tak, że po kilku minutach padł pod ciężarem żydowskiego herkulesa. To przypadkowe zwycięstwo nie było jednakże przekonywujące.

Żaden bodaj z brutalnych atletów, występujących na ringu walk w Łodzi nie zdobył sobie takiej antypatji, jaką zyskał sobie Saint Mars i to w różnych sferach publiczności: i w lożach, na parterze i na galerji. Z iście afrykańskim temperamentem wpadł on na

spokojnego Steinkego,

który zdezorjentowany i oszołomiony bokserskiemi ciosami „warjata" padł na obie łopatki już w 8 min. walki. Na widowni powstał krzyk.

Entuzjastycznie powitany mistrz świata Sztekker już w 1 min. młynkiem powalił Śpiewaczka na łopatki. Pięknie zbudowanemu Polakowi wręczono piękny bukiet kwiatów.

Pinecki słysząc zapowiedź jego walki decydującej z dzikim Saint Marsem, oświadczył, że będzie walczył metodą Francuza: za uderzenie — uderzeniem, co wzbudziło radość na galerji.

Dziś w sobotę największą sensację budzi decydująca walka Pineckiego z Saint Marsem. Ponadto Sztekker — Wajnura, Pooschoff — Martynoff, Jaago — Krumin i decydująca Luppa — Krauser.

Wyścigi konne w Rudzie Pabjanickiej.

Program na dzień dzisiejszy. Początek o godz. 3-ej p. p.

Gonitwa I. Nagroda 1500 zł. Dystans 2100 mtr. 1) Prunus, og. L. Szwejcera. 2) Jatagan II, og. T. Falewicza. 3) Burłaj, og. st. „Ktery-Szepietów".

Gonitwa II. Nagroda 1200 zł. Dystans 1300 mtr. 1) Fanfara III, kl. E. Rachwalskiego. 2) Czuj Duch, og. A. Olszowskiego. 3) Haiti, kl. B. Piradoffa. 4) Ixora, kl. st. „Natalin".

Gonitwa III. Nagroda 2100 zł. Dystans 1600 mtr. 1) Jupiter, og. st. „Leliwa". 2) Rawa, kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego. 3) Neva, kl. A. Tuńskiego. 4) Kiss me Quick, og. „Spółka 13". 5) Tout en Haut, og. S. Geszajta. 6) Tyr, og. B. Szwajcera.

Gonitwa IV. Nagroda 1800 zł. Dystans 3200 mtr. Płoty. 1) Grzybek Pierwszy, og. W. Bobińskiego. 2) Con Amore, kl. L. bar. Lewartowskiej. 3) Promyczek, og. Z. Woyciechowskiego. 4) Vipida, kl. I. hr. Mielżyńskiego.

Gonitwa V. 1) Drzazga, kl. Grona Oficerów 8-go pułku Strzelców Konnych. 2) Arosa, kl. A. Tuńskiego. 3)) Klarika, kl. E. Kownackiego i W. Ujejskiego. 4) Ben Hur II, og. Grona Oficerów I pułku Ułanów Krechowieckich. 5) Maur, og. st. „Ktery-Szepietów".

Gonitwa VI. Nagroda 1500 zł. Dystans 900 mtr. 1) Aida, kl. Z. Rogowskiego. 2) Szarża, kl. st. „Ktery-Szepietów". 3) Ortel, og. Grona Oficerów 1 pułku Ułanów Krechowieckich. 4) Kleo, kl. K. i S. Enderów. 5) Dalaj Lama, og. A. Olszowskiego. 6) Carmen, kl. st. „Natalin".

Gonitwa VII. Nagroda 1300 zł. Przeszkody. 1) Coquette, kl. E. Kownackiego i W. Ujejskiego. 2) Ferezja, kl. K. Rozwadowskiego. 3) Irlandja, kl. K. bar. Römmla. 4) The Flapper, kl. Fr. Wójcika. 5) Kasztelanka, kl. I. hr. Mielżyńskiego.

Gonitwa VIII. Nagroda 1800 zł. Dystans 1600 mtr. 1) Rawa, kl. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego. 2) Tyr, og. B. Szwejcera. 3) Lopek, og. E. Grzybowskiego. 4) Moja Miła, kl. Grona Oficerów 8 pułku Ułanów. 5) Adam, og. L. Dydyńskiego. 6) Haga, kl. K. bar. Römmla. 7) Dudlie, kl. A. Tuńskiego. 8) Kiss me Quick, og. st. „Spółka 13". 9) Tout en Haut, og. S. Geszajta.

Gonitwa IX. Nagroda 1200 zł. Dystans 2100 mtr. 1) Fengö, og. L. Dydyńskiego. 2) Moscou, og. M. Wąsowskiego. 3) Cri de Cour, kl. L. Dydyńskiego. 4) Nil, og. Grona Oficerów 10 pułku Ułanów. 5) Murman, og. W. Mirnego. 6) Rebus, og. L. Szwajcera. 7) Maur, og. st. „Ktery-Szepietów". 8) Chluba Polmodie, kl. A. Olszowskiego.

Nasi faworyci:

1) Burłaj.
2) Haiti. Ixora.
3) Jupiter. Rawa.
4) Vipida. Con Amore.
5) Maur. Arosa.
6) Dalaj Lama. Ortel.
7) Kasztelanka. Ferezia.
8) Moja Miła. Tout en Haut. Tyr.
9) Maur. Nil. Pengö.

J. E.

Dodatkowa komisja poborowa.

W dniach 28 i 29 b. m. urzędować będzie w lokalu przy Al. Kościuszki dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn rocznika 1910 i starszych, niemających uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Na komisje winni stawić się zamieszkali na terenie komisarjatów policji 1, 4, 6, 8, 10, 12, 13 i 14 o ile zostali wyznaczeni przez starostwo grodzkie. Na komisję należy przynieść wszelkie posiadane dowody osobiste i wojskowe.

Radjo-kącik

Niedziela.

10.15 Nabożeństwo. 11,35 Odczyt misyjny. 11,58 Sygnał czasu, program na dzień bieżący i repertuar teatrów i kin. 12,10 Muzyka. 13,10 Kom. meteorol. 13,20—15.05 Odczyt, pogadanka i muzyka. 16.40—17,10 Program dla dzieci. 17,15 Muzyka z płyt gramof. 17,35 Kom. „Z przed stu lat". 17.40 Koncert Reprez. Ork. P. P. W przerwie „Audycja dla najstarszych" ze Lwowa oraz komunikat. 19,00 Rozmaitości. 19,20 Program na dzień następny i komunikat sportowy. 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 19,55 Komunikat meteorologiczny. 20,00 Odczyt ze Lwowa. 20,15 —22.00 Koncert. W przerwie kwadrans literacki. 22,00—24.00 Feljeton, komunikaty, recital śpiew. i muzyka.

Katowice, niedziela, 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo. 11,35 Odczyt misyjny. 11,58 Sygnał czasu, program na dzień bieżący. 12,10 Koncert z płyt gramof. 13,10 Komunikat meteorologiczny. 13,20 Muzyka z Warszawy. 13,40 Skrzynka pocztowa. 14,00—16,00 Odczyty i muzyka. 16.00 Aud. żołnierska. 16.40 Program dla dzieci. 17.10 Koncert z płyt gramof. 17,35 Komunikat. 17,40 Koncert. W przerwie „Audycja dla najstarszych" ze Lwowa. 19,00 Rozmaitości. 19,15 Koncert z płyt gramof. 19,40 Skrzynka pocztowa. 19.55 Komunikat meteorologiczny. 20.00 Odczyt ze Lwowa. 20,15 Koncert, w przerwie kwadrans literacki z Warsz. 22.00 Feljeton i komunikat oraz program na dzień nast. 22,30—24.00 Koncert solisty i muzyka z Warszawy.

Koenigswusterhausen, niedziela 1634.9 m.

8.55 Nabożeństwo. 11,00 Pieśni ludowe poważne i wesołe. 12,00 Koncert z Lipska. 14,30 Koncert orkiestry mandolinistów. 15,30—15,55 „Miljoner" — nowela chłopska Mety Scheele.— 17.50—18.05 Emil Bischoff: „Z dalekich stref" 18,20—18.45 Dr. C. Hagemann: „Bernard Shaw — w 75 rocznicę urodzin". 20,00 Koncert utworów Wiktora Hollaendra i Leona Jessela. 22,00 Komunik., następnie od 0.30 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — Po poł. Motke złodziej, — wiecz. Bóg zemsty.

Teatr Letni: — Perly Łodzi.

Jeden złoty. — „U nas najweselej".

Złota Kaczka: — Bomba do góry.

Rakieta. — „Tęcza nad Łodzią".

Cyrk: — Turniej walk francuskich.

Apollo: — Zielona brygada.

Bajka: — Szlakiem hańby.

Casino: — Kobieta, która się śmieje.

Capitol: — Tyranja miłości.

Corso: — I. Tajemnicza moc. II. Kościuszko.

Czary: — I. Wódz prerji, II. Wyspa straceńców.

Grand Kino — „Miłość wśród gór".

Luna. — „Księżyc w Montalnie".

Ludowy: — Miłość księcia Sergjusza.

Mimoza: — W maleńkiej kawiarence.

Odeon: — Noc niespodzianek.

Oświatowy: — Dla dorosł. Dusze w niewoli. Dla młodz. Śmierć bladym twarzom.

Palace: — I. Mistrz bezczelności. II. Dobrze skrojony frak.

Przedwiośnie: — Ofiara ojca.

Resursa: — Gra namiętności.

Splendid: — Indyjski grobowiec.

Spółdzielna: — Magdalena.

Wodewil: — Noc niespodzianek.

Zachęta: — I. Ciebie tylko kochałem. II. Raz w życiu.

WINSZUJEMY:

Jutro: Annie.
Wschód słońca 3.45.
Zachód — 7.40.
Długość dnia 16.01.
Ubyło dnia 0.46.
Tydzień 30.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Londyn 43.37, Nowy Jork 11.22 i pół. Praga 376.90 — 378.90. Zurych 57.60. Wiedeń 79.46 — 79.74. Berlin 46.92 i pół — 47.32 i pół wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.125 — 47.325.

GIEŁDY ZAGRANICZNE

Londyn. Notowania końcowe: Nowy Jork 484.84. Paryż 123.82. Berlin 20.50. Montreal 486.75. Amsterdam 12.03 i 5/8 Bruksela 34 76 i pół, Włochy 2.67. Szwajcarja 24.88 i pół. Kopenhaga 18.16 i 5/8. Sztokholm 18.14 i 7/8. Oslo 18.16 i 3/8 Wiedeń 34.60, Warszawa 43.37.

Paryż Notowania końcowe: Londyn 123.80, Nowy Jork 25.54. Szwajcarja 497.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 58.20 — 58.32, telegraficzne wypłaty na Warszawę 58.19 — 58.30.

BAWEŁNA.

Liverpool, 24 lipca. Amerykańska, zamknięcie: lipiec 4.74, sierpień 4.78 wrzesień 4.81, październik 4.86, listopad 4.89, grudzień 4.94, styczeń 4.98, luty 5.02, marzec 5.07 kwiecień 5.11, maj 5.15 czerwiec 5.18, Loco 4.98.

Liverpool, 24 lipca. Egipska, zamknięcie: lipiec 7.11, wrzesień 7.27 październik 7.37, styczeń 7.67, marzec 7.84, maj 7.99, Loco 7.50.

Nowy Jork, 24 lipca. Amerykańska, zamknięcie: Loco 9, kontrakty: sierpień 8.82 wrzesień 8.95, październik 9.20, listopad 9.32, grudzień 9.41, styczeń 9.41, luty 9.51 marzec 9.62, kwiecień 9.69 maj 9.77.

Nowy Orlean, 24 lipca. Amerykańska, zamknięcie: lipiec 8.80, październik 9.12, grudzień 9.35 styczeń 9.45, marzec 9.62, maj 9.80, Loco 8.87.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

POKAŹNA ZWYŻKA KURSU DEWIZY NA SZWAJCARJĘ.

Obroty na zebraniu giełdy dewizowej były zbliżone do obrotów z dnia poprzedniego. Tendencja naogół — niejednolita, z odcieniem jednak mocniejszym, zwłaszcza dla dewizy szwajcarskiej. Dewizy na Nowy Jork i kabel utrzymały notowanie wczorajsze, niżej zaś o 1 gr. sprzedawano dewizy na Paryż i o 5 gr. — na Holandję. Pozostałe dewizy były droższe: Londyn (na 1 funcie) o 1 gr., Wiedeń i Włochy — o 2 gr. oraz Szwajcarja — o 17 gr. Zapotrzebowanie na banknoty dolarowe było bardzo skromne. Kurs znów obniżył się o pół gr.. Poza giełdą również zainteresowanie dla dolara się zmniejszyło.

PAPIERY PROCENTOWE.

W złotych za 1 szt. P. Budowlana 37, 36.50 P. Inwest. 83, W procentach nominaln. P. Poż. Konwers. 44,50 P Dolarowa 74,75, 74,25, LZB Rolnego 83,25, 94, LZBG Kraj. 83,25, 94, Obl. B. G. Kraj. 83,25, 94, Obl. Bud. B. Kraj. 93, LTKZ Warsz, 49, 48,50, 48,75, LZTK m. War. 69,75, 70,50 69,50, LZ. m. Częst. 60,75, TK m. Łodzi 65,50, P Kon. m. War. III 52.

POŻYCZKI PAŃSTWOWE I PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — SŁABSZE.

Pożyczki państwowe były słabsze i w zaofiarowaniu. Straty jednak naogół były drobne. Jedynie 4 proc. Premj. Poż. Inwestycyjna odzyskała część (50 gr.) z poprzednio poniesionej straty. 3 proc. Prem. Poż. Konwersyjna i 6 proc Poż. Dolarowa — o ćwierć proc. Za listy zastawne i obligacje banków państwowych płacono kursy dotychczasowe. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych wskutek przewagi, chwilami dość znacznej, podaży nad popytem, kursy podążyły w kierunku zniżkowym. Najbardziej ucierpiały, wskutek obfitości materjału, 8 proc. L. Z. m. Warszawy, najmniej — 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie. Prowincjonalne były trudniejsze do ulokowania od warszawskich. W rezultacie 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie obniżyły się o 25 gr.. 8 proc. L. Z. m. Łodzi — o 50 gr., 8 proc. L. Z. m. Częstochowy — o zł. 1 oraz 8 proc. L. Z. m. Warszawy — o zł. 1.25. Z obligacyj m. Warszawy zapłacono za partję 4 i pół proc. Poż. III em. po 52. Przyczyna wyższej oceny 4 i pół proc. od 6 proc. obligacyj jest ta, że pierwsze będą zamortyzowane już w 1940 r., gdy drugie — o 21 lat później.

AKCJE — BEZ RUCHU.

Na rynku papierów dywidendowych — zastój. Albo brak nabywców, albo brak sprzedawców, albo też rozpiętość między cenami jednych i drugich jest zbyt duża. Z tych więc powodów tranzakcje rzadko i z trudnością dochodzą do skutku. Z akcyj bankowych dalsze zł. 1 zyskały akcje Banku Polskiego. Z akcyj metalurgicznych Starachowice od dłuższego czasu nie notowane, straciły w stosunku do kursu poprzedniego zł. 1.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 118.00, Starachowice 8.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej w Warszawie. Kursy ustalone na podstawie cen rynkowych. Ceny za 100 kilogramów, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym w ładunkach wagonowych. Żyto stare bez obrotów, — nowe 22.50 — 23.00 Pszenica bez obrotów. Owies jednolity 30 — 32.50, — zbierany 28.50 — 29.50. Jęczmień ozimy nowy 22.50 — 23.50. — browarny bez obrotów. Mąka pszenna luksusowa 55 — 65, — 4/0 50 — 55, — żytnia według typu przepisowego 43 — 44. Otręby pszenne szale 16.50 — 17.50, — średnie 15 — 16 żytnie 14.50 — 15. Łubin niebieski 24 — 25, — żółty 35 — 37. Rzepak zimowy 30 — 32. Obroty małe. Usposobienie wyczekujące.

NOC SZAŁU W LUNA PARKU.

Idąc śladem europejskich miast w Polsce — Warszawy, dyrekcja Luna Parku (ul. Wólczańska Nr. 115) gotuje dziś Łodzi nową niespodziankę w postaci wielkiej 10-cio godzinnej zabawy ogrodowej p. n. „Noc Szału". Kierownictwo nad „Nocą Szału" objął art. reżyser Konstanty Tatarkiewicz, ulubieniec łodzian. Osoba pana Tatarkiewicza daje gwarancję, że goście Luna Parku będą się bawić wspaniale.

W programie „Nocy Szału", oprócz codziennych atrakcyj lunaparkowych, uwzględniono śpiewno-taneczną rewję z udziałem Szmarówny, Igi Dix, A. Suchcickiego, R. Szmara, K. Ostrowskiego artystów Teatru Miejskiego oraz Staszyc — girls. Ewenementem zabawy będzie wielki korowód kostjumów letnich z nagrodą za najoryginalniejszy kostjum. Dancing na wolnem powietrzu w spelunce apaszów, corso kwiatowe, confetti, poczta francuska, garden — party i wiele niespodzianek.

Uczciwy mąż zadąsanej piekarzowej.

Szarfa z banknotami za kawałek chleba.

Pewnego pięknego poranku siedział piekarz Fieravante Radice w swej małej piekarni w Medjolanie, pilnując chrupiących bułeczek i pełen oczekiwania na klientelę. Nagle stanęła przed składem

elegancka jednokonka,

wyskoczył z niej młody mężczyzna wszedł lekkim krokiem do piekarni i zażądał za pięćdziesiąt centów chleba. Piekarz pakował chleb, w trakcie tego oświadczył gość, że chwilowo nie ma pieniędzy, ale że przyniesie je jutro, a najdalej pojutrze. Mistrz Fioravante patrzał na niego zdumiony i oświadczył kategorycznie, że nieznajomym nie udziela kredytu. Dla kupującego była odpowiedź nieoczekiwana. Potrząsnął kilka razy głową na znak zdumienia i wzdrygnął ramionami. Pan mi nie wierzy, — rzekł pogardliwie. — A więc proszę tutaj, niech pan patrzy! — Równocześnie podetknął mu pod nos portfel naładowany banknotami i schował go zpowrotem do kieszeni. Ale ponieważ piekarz pokazał się niewzruszony, młodzieniec począł się irytować wreszcie

ogarnęła go pasja. —

— Masz pan to jako zadatek, — krzyknął wściekły. W tej samej chwili uczuł piekarz szalony ból nosa, świeczki stanęły mu w oczach, a kiedy oprzytomniał nie było już nikogo w składzie. Z gościem zniknął chleb i pojazd przed domem. Biedny piekarz trzymał się za bolący nos i rozglądał wokoło zdumiony. Zamiast nieznajomego ujrzał leżącą szarfę kolorową z drogiego materjału, która była więcej niż wystarczającą rekompensatą za owych pięćdziesiąt centów. Gdyby nie bolący nos byłby piekarz zadowolony z takiej zapłaty. Czuł się zmaltretowanym i patrzał z nieufnością na drogocenną szarfę. Rozwijał ją niedowierzająco i — nagle znalazł w niej pięć nowiusieńkich banknotów. Nie chciał oczom wierzyć. Schwycił się za głowę, za sponiewierany nos i przekonał się, że nie śni. Zamknął co prędzej skład i pobiegł ze skarbem do żony. Żona przypaliła ze wzruszenia obiad, następnie schowała pieniądze i szarfę do szafy

pod najlepszy obrus.

Minął poniedziałek, wtorek, minął jeden, drugi tydzień, a nieznajomy nie zjawiał się. Na tem właśnie powinna się skończyć historja, bo każda powiastka musi mieć ładny koniec. Tymczasem co zrobił piekarz? Spotkał pewnego popołudnia nieznajomego na ulicy tak niemiłosiernie spitego i opuszczonego, że ulitował się nad nim i zaprowadził na policję. Okazało się z papierów, jakie nieznajomy miał przy sobie, że był wieśniakiem z okolic Medjolanu. Sprzedał ostatnio kilka swych pól bardzo korzystnie i oszołomiony obfitością pieniędzy, stracił równowagę ducha i włóczył się od knajpy do knajpy, pijąc bez pamięci. Owego poranku, kiedy poczęstował tak sowicie piekarza, był również w stanie nieprzytomnym.

Mistrz Fioravante oddał co do grosza owe 500 lirów i szarfę, a wzamian otrzymał 50 centów. Od tej chwili piekarzowa pogniewała się na męża.

NAZWISKO.



Policjant: — Czy pana przejechało osobowe auto czy ciężarowe?

Przejechany: — Nie.., — Chevrolet..

Policjant: — Świetnie! Skoro pan zna nazwisko szofera, tem prędzej go złapiemy.

Poco?...



Podziwiam cierpliwość wędkarza,
pomieścić nie może się we łbie,
że siedzi pięć godzin nad wodą,
by wreszcie złowić dwa kiełbie.

Poco mi wędka z bambusu,
haczyk i taki i siaki,
sieci więciorki i kosze
i pudło na wstrętne robaki.

Ja gdy chcę łowić, to jadę:
Jastarnia, Orłowo, Kolibki,
gardzę kiełbiami — bez wędki
chwytam złociste tam rybki.

Rom.

Dziwne zjawisko.

Afrykańskie bóstwo w wyobraźni białego dziecka.

W Monachjum w kołach, interesujących się fenomenami metapsychiki, żywo omawiany jest wypadek, będący rzekomo potwierdzeniem teorji o reinkarnacji.

Ośmioletnia Dzidzia,

córeczka znanego lekarza monachijskiego, zbudziła się nagle pewnej nocy i oświadczyła ni stąd, ni zowąd zdumionym rodzicom:

— Istnieje przecież bóg Gadi!...

Od tego czasu dziecko, jakby opanowane tą jedną myślą, mówiło ciągle o tem nieznanem bóstwie.

Dziewczyna ulepiła nawet z gliny figurkę, która jej zdaniem ma przedstawiać bożka Gadi. Wygłaszała nawet pod adresem tajemniczego bóstwa jakieś dziwaczne, skomponowane przez siebie, modlitwy.

Ojciec zwrócił się z zapytaniem do jednego ze znawców mitologji i oto okazało się, że istotnie w mitologji afrykańskich murzynów istnieje bóstwo nazwane Gadi.

Ośmioletnia Dzidzia jest wogóle cudownem dzieckiem i stworzyła już cały szereg figurek, zdumiewających inwencją. Wszystkie te figurki oparte są wyłącznie

na afrykańskich motywach.

Robi to takie wrażenie, jakby pomiędzy duszą białego dziecka z Monachjum a światem afrykańskiego bożka Gadi istniał jakiś tajemniczy związek.

Podsłuchane.

BAROMETR.

On. — Nareszcie pozbyłem się swego reumatyzmu.

Ona: — Szkoda, teraz nie będziemy wiedzieli, kiedy pogoda ma się zmienić.

PEWNY SPOSÓB.

— Jak poznałeś swą żonę?

— Ożeniłem się z nią.

NADMIAR UPRZEJMOŚCI.

— Proszę o papier listowy.

— Czy pani sama zabierze, czy mamy posłać do domu?

Służący zostanie magnatem

Czy po pięćdziesiątce warto być uczciwym?

Stare miasto Amsterdam jest bardzo ubogie pod względem zieleni i parków. Jest coprawda jeden, położony w centrum miasta, ale ten jest zawsze przepełniony. Za dnia ciągną się szeregi starych panien i nianiek z wózkami dziecięcemi po wszystkich gankach. Wieczorami staje się park więcej interesujący, zaludniony, jak wszędzie parami zakochanych i ludźmi samotnymi, bezdomnymi.

Przed trzema laty przechadzał się tam pewien uczciwy stary służący, przeprowadzając

pieska swego pana.

Ale nie o to chodzi. Otóż idąc spokojnie zauważył przed sobą paczkę o wyglądzie bardzo niewinnym. Podniósł ją i — proszę się nie przerazić — znalazł w niej 14.000 guldenów holenderskich, w prawdziwych banknotach. Uczciwy znalazca udał się bezzwłocznie na policję, oddał znalezione pieniądze w przekonaniu, że nie minie go nagroda. Brzmi to trochę nieprawdopodobnie, a jednak jest prawdą, że dotychczas właściciel pieniędzy się nie zgłosił.

Trzy lata minęły i uczciwy służący wyobrażał sobie, że otrzyma wreszcie

znaleziony przez siebie skarb.

W Holandji jest bowiem zwyczaj, że po upływie tego terminu znalezione rzeczy — jak pusta portmonetka lub inny tym podobny przedmiot — oddaje się na własność szczęśliwego znalazcy. Ale w tym wypadku czyni Amsterdam trudności, bo w pewnych razach następuje przedawnienie dopiero

po 30 latach.

Służący, należący do ludzi nienajmłodszych, może się więc cieszyć błogą nadzieją, że w kilka lat po śmierci zostanie magnatem.

Prasa rozpisała się ostatnio na ten temat, i przyszła do wniosku, że po pięćdziesiątce — nie warto być uczciwym. Ale kampanja prasowa pomogła; zarząd miasta zreflektował się i wypłacił służącemu znalezione pieniądze, po które się nikt nie zgłosił. Jak więc z tego wynika, warto czasami chodzić po parku, ale samotnie, conajwyżej z pieskiem.

Szczęśliwa starość medjów.

Budują dla nich specjalny klasztor.

Znany berliński okultysta Kurt Aram, bawiąc w Asconie pod Locarno, oświadczył w czasie odbywających się tam obrad okultystycznych, iż pracuje nad przygotowaniem projektu założenia w Berlinie pewnego rodzaju klasztoru przeznaczonego wyłącznie dla medjów.

Będzie to jedyny tego rodzaju internat w którym media będą mogły pracować nad kształceniem i wzmocnieniem swych sił medjalnych. Oprócz tego instytucja ta będzie miała na celu zabezpieczenie starości ludziom, pracującym w tym kierunku.

Jak dotychczas rozwój poszczególnych jednostek obdarzonych właściwościami medjalnemi tamowany jest przez ciężkie warunki materjalne. Musieli oni zarobkować i produkować się publicznie, co szkodliwie zużytkowało ich siłę i wyrabiało w nich również szkodliwą jednostronność.

W projektowanym w północnej części Berlina owym klasztorze pensjonarze jego będą prowadzili

ściśle określony tryb życia

i znajdą się w zupełnem odosobnieniu od świata. Jedyną z nim łączność stanowić mają posiedzenia i seanse z uczestnictwem niemieckich i zagranicznych uczonych, odbywane na gruncie ściśle naukowym.

Żaden z przyszłych pensjonarzy tego niezwykłego klasztoru nie jest obowiązany do wniesienia jakichkolwiek pieniędzy, a jednym z warunków przyjęcia jest wyrzeczenie się reklamy

pod wszelkiemi jej postaciami.

Fundatorami klasztoru są trzy bardzo bogate berlińskie osobistości, które na ten cel przeznaczyły dostateczne fundusze.

ZDRADLIWE DROBIAZGI.

Przypadek najlepszym detektywem.

Nieuchwytny ślad zbrodniarza.

Już wielu zbrodniarzy zdradziły odciski palców, ale to, co się wydarzyło na jednem z przedmieść Londynu, jest wypadkiem jedynym w swoim rodzaju. Jakiegoś bandytę zaskoczono na gorącym uczynku przy robocie. Ptaszek zaczął uciekać, ponieważ zaś było właśnie po deszczu, pośliznął się na błotnistej ulicy i upadł.

W ostatniej chwili udało mu się podnieść i umknąć przed nadchodzącym pościgiem. Zdawało się, że cała sprawa zakończyła się szczęśliwie dla dzielnego fachowca w swoim zawodzie. Pozostał na wolności, niepoznany, nie zostawiwszy poza sobą uchwytnego śladu.

A jednak! Pech chciał, że bandyta

upadł na twarz

i pozostawił w miękkim gruncie wierne odbicie swojej twarzy i lewej ręki, uzbrojonej w rewolwer. Kierownik urzędu śledczego zabezpieczył starannie ślady i zrobił z nich odciski gipsowe — które ściśle zgodziły się z cechami charakterystycznemi twarzy i ręki człowieka schwytanego w pięć dni później, jako podejrzanego o napad.

Niezwykły był także inny wypadek, który zdarzył się mniej więcej w tym samym czasie. W miasteczku francuskiem Montelimar dokonano włamania z kradzieżą. Policja szukała bez skutku za odciskami palców. Nagle zauważono na ziemi krople wosku, na której odkryto po bliższem badaniu linje papilarne, jakie naprowadziły zaraz na ślad sprawcy. Spływająca kropla oblała brzuście palców i w ten sposób przechowała ich odcisk.

Znowu pewien paryski włamywacz zabezpieczył się i „pracował” w rękawiczkach. Ale ponieważ robota trwała szereg godzin, rękawiczki pękły na końcach palców, tak, że pomimo zabezpieczenia się skutki były dla „mistrza” fatalne.

Wielkie znaczenie ma dla śledztwa mikroskopijne badanie kurzu, który znajduje się na ubraniu podejrzanego, a którego cząsteczki nie rzadko pozostają na miejscu czynu. One są często kluczem, który rozwiązuje pytania: gdzie zatrzymywał się przedtem zbrodniarz, czem jest z zawodu, co trzymał w ręce i t. p. Tak zdradziły już trociny cieślę, a cząsteczki kleju stolarza, opiłki ślusarza, pył mączny piekarza lub młynarza, włosy kuśnierza i t. d. Kurz magazynu towarowego różni się bardzo znacznie od kurzu np. winiarni. W pewnym wypadku

badanie kurzu

zaprzeczyło alibi zbrodniarza który twierdził, że przebywał w chwili zbrodni w znanej pieczarze, bo zamiast cząsteczek pyłu kamiennego znaleziono w jego ubraniu pył z siana — a właśnie obok miejsca zbrodni znajdowały się stogi siana.

Przy włamaniu kasowem, w którem ulega rozpruciu tylna ściana kasy, unosi się pył z izolacji, zawierającej charakterystyczną mieszaninę. Po ustaleniu obecności takiego kurzu w ubraniu podejrzanego, można dać głowę, że maczał on ręce w „robocie”. Pewien złodziej wcisnął się do mieszkania, które solidnie zoperował przez wąskie okno i pozostawił na ramie okiennej drobniutkie włókna, które zdradziły gatunek i kolor materji, a następnie sprawcę.

Niedawno temu w jednej z miejscowości francuskich zamordowano w polu kobietę. Obok znalazła policja przypalony ogryzek chleba. Śledztwo ustaliło, że pobliska piekarnia dała tę kromkę żebrzącemu włóczędze, który naturalnie wobec takiego jaskrawego dowodu nie mógł się wyprzeć czynu. W zupełnie podobnym wypadku schwytano i uwięziono przed rokiem włóczęgę w Austrji pod zarzutem zgwałcenia, zamordowania kobiety w polu. Dokładne badania jego obuwia wykryło drobniutkie nasionka rzadkiej rośliny, która rosła właśnie

na miejscu zbrodni.

Znany bandyta amerykański był wielkim przyjacielem zwierząt i posiadał — prążkowanego kota. Ponieważ często pieścił go, miał na ubraniu zawsze trochę włosów zwierzęcia.

Po pewnej wyprawie bandyckiej dojrzało bystre oko agenta przy ustalaniu szczegółów na miejscu właśnie włos taki na jednym z przedmiotów, o który musiał się sprawca zaczepić. Badanie mikroskopijne ustaliło, że to włos prążkowego kota i zaprowadziło po nitce do kłębka, t. zn. do właściciela kota.

Włosy leśnych zwierząt odgrywają wielką rolę w tropieniu kłusowników. Po barwie, wielkości i rodzaju włosów można poznać od jakiego zwierzęcia one pochodzą — a to ułatwia znacznie sprawność w służbie śledczej.

Nawet robactwo może zdradzić zbrodniarza. W r. 1929 zamordowano w Chicago starą kobietę. Podejrzenie padło na dwóch bandytów. W ubraniu obu znaleziono robactwo, ale jeden miał ten sam gatunek owadów, co zamordowana. I on też okazał się rzeczywiście mordercą.

Takiej kobiety

NIEMA NA ŚWIECIE!

Osiem nieosiągalnych warunków.

Jeden z popularnych dzienników duńskich zapytał swych czytelników, jaką powinna być

kobieta idealna,

czyli doskonała.

Otóż z przeprowadzonej ankiety okazuje się, iż kobieta doskonała jest ta, która odpowiada następującym warunkom:

1. Czyta dziennik, nie opuszczając w nim nic.
2. Nie opuszcza nigdy artykułu wstępnego.
3. Nie pragnie mieć ostatniego słowa w dyskusji.
4. Nie krytykuje nieobecnych przyjaciółek.
5. Nie śpieszy się na wyprzedaże.
6. Dokładnie

   określa swój wiek.
7. Nie powtarza niedorzecznych plotek.
8. Nigdy nie żałuje, że nie jest mężczyzną.

Niestety dziennik duński nie wspomina, czy znalazł na świecie taką kobietę.

W kraju Faraonów...



Do niedawna największem przestępstwem kobiety było, gdy ukazała się bez osłony twarzy, obecnie — czasy się zmieniły. Egipcjanki odwiedzają w europejskich sukniach posiedzenia parlamentu i t. p. Na zdjęciu: żona egipskiego premjera Sedky Pascha w towarzystwie córki i kilku pań opuszczą parlament.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.